

ISSN 2299-5897



GŁOS POCIESZENIA



Ukazuje się od 1988r.

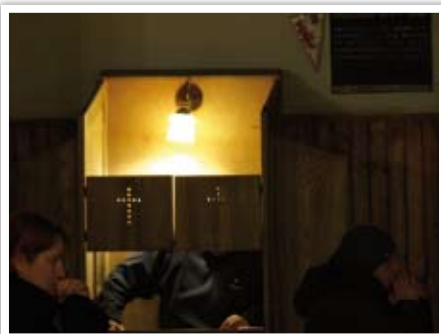
Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Numer 3/2015 (106) czerwiec 2015



Kwiecień

1 kwietnia, środa

• W ramach diecezjalnego projektu „Noc Konfesjonatów” nasi duszpasterze spowiadali od godz. 17.00 w środę do rana w Wielki Czwartek. Okazało się, że jest wśród nas wielu takich, którym ta inicjatywa była potrzebna - księża spowiadali „pełną parą”, po trzech-czterech jednocześnie, do północy, a i później też mieli co robić.



Fot. Bogdan Szyzko

2-5 kwietnia, Święte Triduum Paschalne, Wielkanoc

• Podczas tych czterech wyjątkowych dni mieliśmy okazję wspólnie celebrować mękę i zmartwychwstanie Chrystusa. Na nabożeństwach oraz w trakcie czuwań wspólnie wspieraliśmy się w przeżywaniu tego świętego czasu.



Fot. Bogdan Szyzko

• W Wielką Sobotę ukazał się wielkanocny numer „Głosu Pocieszenia”, którego hasłem przewodnim było powołanie.

6 kwietnia, poniedziałek

• Ofiary złożone na tacę w Poniedziałek Wielkanocny przeznaczone zostały na potrzeby jezuickiej uczelni wyższej - Akademii „Ignatianum” w Krakowie.

11 kwietnia, sobota

• Uroczystą Eucharystią o godz. 20.00 z udziałem członków Drogi Neokatechumenalnej z całego Wrocławia nasza parafialna wspólnota tej inicjatywy zakończyła 28-letnią formację, uznając

tym samym, że wykształciła dojrzałych do misyjnego życia chrześcijan. Wcześniej dwukrotnie spotkali się z pasterzami wrocławskiego Kościoła.



Fot. Bogdan Szyzko

12 kwietnia, niedziela

• Podczas Mszy św. o godz. 10.30 modliliśmy się szczególnie za zmarłego miesiąc wcześniej śp. Janusza Łaznowskiego, przez trzy kadencje (od 1998 do 2010 r.) przewodniczącego dolnośląskiego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”, wielokrotnie goszczącego w naszym kościele, który zostawił naprawdę dobry ślad w pamięci parafian, wrocławian, Dolnoślązaków.



Fot. Bogdan Szyzko

• W Święto Miłosierdzia Bożego dzieci (i nie tylko) przynosiły kartonowe skarbonki, do których przez Wielki Post odkładane były, w ramach „jałmużny wielkopostnej”, ofiary dla biednych.

16 kwietnia, czwartek

• W Izbie Pamięci Solidarności, o godz. 18.45 w ramach Parafialnej Akademii

Rozmaitości, p. Przemysław Zarzeczny, student Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu wygłosił, bardzo dobrze ocenianą przez słuchaczy, prelekcję nt. żywienia jako sposobu leczenia chorób.

23 kwietnia, czwartek

• W parafialnej kawiarence o godz. 18.45 odbyło się spotkanie Rady Parafialnej.

24-26 kwietnia

• U sióstr urszulanek w Bardzie, odbyły się dni skupienia na zakończenie kolejnej serii katechez zwiastowania dla dorosłych, prowadzonych przez członków „Drogi Neokatechumenalnej”.

26 kwietnia, niedziela

• Dla podkreślenia, że obchody Zmartwychwstania to nie tylko sama Wielkanoc, ale też cały 50-dniowy okres wielkanocny, podczas którego mamy okazję świętować to najważniejsze dla katolików święto w roku, o godz. 19.00, zostało odprawione - przygotowane przez członków różnych grup parafialnych, w opowie muzycznej zespołu „Clemensianum”, tzw. nabożeństwo „Drogi Światła”, kontemplujące spotkania Zmartwychwstałego Jezusa z uczniami.



Fot. Bogdan Szyzko

30 kwietnia – 3 maja

• Nasi parafianie z o. Proboszczem na czele odbyli pielgrzymkę do sanktuariów Podkarpacia i Beskidu Sądeckiego.

Maj

2 maja, sobota

• W tym roku uroczystość NMP Królowej Polski, na wniosek polskiego Episkopatu, Stolica Apostolska przeniosła na sobotę 2 maja. W dniu tym Msze św. w naszym kościele odprawiane były o godz.: 6.30, 7.30, 9.00, 10.30 (w kościele górnym) i o 12.00; po południu o 18.00 i 20.00.



o. Jacek Maciaszek SJ

Cuda Boskiej Opatrzności

Bóg nie tylko stworzył świat, ale nieustannie podtrzymuje go w istnieniu i opiekuje się nim. Cała przyroda, tak wspaniała i piękna, wielbi Stwórcę swoim istnieniem i życiem. Ileż to razy patrzyliśmy na wspaniałe dzieła przyrody. W czasie naszych wędrówek w górach, nad morzem – patrzyliśmy na wspaniałe krajobrazy i z głębi naszych serc wyrwały się słowa pełne zachwytu: jak tu pięknie, jakie to cudowne !

Jan Kasprowicz chodząc po górach, gdy zobaczył małą, karłowatą krzewinę wyrastającą ze szczeliny skalnej, zachwycony i pełen wdzięczności napisał wiersz: „Ta jedna licha krzewina – nie trzeba dębów tysięcy – z szeptem się ku mnie nagina – jest Bóg i czegoż mi więcej”.

Ład, porządek, jaki widzimy w przyrodzie i w świecie, świadczy, że Ktoś ten ład i porządek ustanowił, to przecież samo się nie stało. Bóg nie tylko świat stworzył, ale także kieruje nim swoimi mądrymi prawami. Są to cuda Jego Boskiej Opatrzności.

Jednak najwspanialej obdarzył Bóg swoimi darami człowieka.

„Czy jesteś ślepy? Czy nie widzisz, że słońce wschodzi i zachodzi? Widzisz. Umieściłem sto milionów receptorów w Twoich oczach, abys mógł radować się pięknem zaklętym w liściu, w płatku

śniegu, urodą sadzawki, orła, dziecka, chmury, gwiazdy, róży, tęczy... I czarem miłosnego spojrzenia. Policz to jako pierwszy dar. Czy jesteś głuchy? Czy nie usłyszysz, kiedy zapłacze lub roześmieje się niemowlę? Usłyszysz. Dwadzieścia cztery tysiące maleńkich rzęsek, które wbudowałem w każde z Twoich uszu, przenoszą drgania dźwięków, odpowiadając na szum wiatru w drzewach, fal przyływu rozbijających się o skały, majestat operowego śpiewu, śmiech bawiących się dzieci... i na słowa: Kocham cię. Policz to jako następny dar. Czy Twoje serce jest porażone? Czy broczy krwią i wyteża się, by utrzymać Cię przy życiu? Nie. Dotknij piersi i pocuj jego rytm, pocuj, jak pulsuje, godzina po godzinie, dniem i nocą, trzydzieści sześć milionów uderzeń rocznie, rok po roku, kiedy śpisz i kiedy czuwasz, pompując

krwę przez około stu tysięcy kilometrów żył, tętnic i naczynek. Prawie dwa i pół miliona litrów na rok. Człowiek nigdy nie stworzył takiego urządzenia. Policz ów następny dar” (*Og Mandino: Największy cud świata. List do Ciebie*).

Ale jeszcze wspanialsze jest to, że Bóg dał nam nie tylko świat, a w nim nasze życie fizyczne, ale obdarzył nas na chrzcie świętym swoim własnym życiem, życiem wiecznym.

Przed nami wakacje, czas wypoczynku, oderwania się od codziennych obowiązków. Będąc „tu, czy tam”, patrząc na piękno przyrody – dziękujmy Bogu za cud stworzenia. Ale też pamiętajmy, że nie tylko z tego świata jesteśmy. I za ten cud, cud życia wiecznego, szczególnie dziękujmy Stwórcy.

Każdego dnia

Każdego poranka podnosimy się z łóżka, by zacząć nowy dzień, wypełnić swoje obowiązki, spotkać tych, których kochamy i tych, których dopiero uczymy się kochać. Przemierzamy metry, kilometry chodnika, słuchamy tysięcy słów, przez nasze oczy przepływają miliony obrazów... jakże inaczej wyglądałby każdy dzień, gdybyśmy już od rana potrafili dostrzec, że wszystko to jest cudem. Z taką refleksją pochylaliśmy się nad każdym tekstem tego numeru Głosu Pocieszenia. Dzięki temu numer, który oddajemy w Wasze, Drodzy Czytelnicy, ręce może być nie tylko parafialnym źródłem informacji, lecz także powodem do refleksji, pochylecia się nad codziennością.

Jeśli nauczymy się dostrzegać cuda, które każdego dnia nas spotykają, ła-

twiej będzie nam dziękować, a wdzięczność rodzi poczucie szczęścia. Wszyscy chyba możemy powiedzieć, że chcemy być szczęśliwi, ale co robimy, by taki stan osiągnąć? Ile pracy wkładamy w spełnienie tego najogólniejszego marzenia? Dostrzeżenie cudu to pierwszy krok do szczęścia, bo jeśli będziemy potrafili pochylić się z uśmiechem nad stokrotką, dobrym posiłkiem czy drugim człowiekiem to i w naszym sercu zrobi się cieplej. Jako chrześcijanie, podążajmy jednak drogą bycia *magis* (bardziej). Nie zatrzymujmy się więc na dostrzeżeniu cudu, lecz chcijmy się nim podzielić z innymi. Szczęście przecież smakuje najlepiej wtedy, gdy się nim dzielimy, dlatego z radością dzielimy się tym numerem.

Redakcja



Fot. Małgorzata Drafił



o. Jan Ozóg SJ

Wszystko jest cudem

Zdaje mi się, że już kiedyś pisałem o pewnym pobojo-wisku z czasów pierwszej wojny światowej, ale jeżeli nawet rzeczywiście pisałem, to pozwolę sobie to jeszcze raz powtórzyć. Takie zwyczajne pobojo-wisko z tamtych nieatomowych przecież jeszcze czasów. Leżą na nim zabici i ranni. Jedni już umiera-jący, inni bardzo ciężko ranni i niemal już umierający, inni po prostu ranni. Wszyscy wymagają po-mocy albo przynajmniej obecności kogoś, kto może i chciałby im pomóc, ale sam już niewiele może. Otóż jeden sanitariusz zauważył, że pewien tak ciężko ranny, że już niemal konający żołnierz jakoś radośnie się uśmiecha. Podeszedł do niego i usłyszał: „Patrz się, jak pięknie kwitnie ta stokrotka”.

Jeżeli już o stokrotkach mowa, to święta Teresa od Dzieciątka Jezus napisała w swoich „Dziejach duszy”, że niektórych świętych „można porównać do lilii i róż” w Bożym ogrodzie, ale są i tacy, „którzy winni się zadowolić, że są stokrotkami i fiołkami, przeznaczonymi, by radować oczy dobrego Boga, gdy je skieruje na ziemię”.

A Horacy – poganin przecież – napisał ciekawą uwagę, która brzmi mniej więcej tak: jeśli cię nie stać na wzrok tysięcznego cyklopa, to przynajmniej smaruj oczy maścią, żebyś nie był kaprawy. Że jakoś ni to w pięć, ni w dziewięć? I tak i nie. Bo jeden Grek starożytny – całkiem nie pamiętam, który – pouczał: jeżeli nie możesz biegnąć jak olimpijczyk na stadionie, to raduj się z tego, że jeszcze włóczęysz nogami.

Bo to jest tak, że życie samo nas przyzwyczaiało do tego, byśmy w wielkich cudach szukali wielkiej radości. Nie jest to może złe przyzwyczajenie, wprowadza jednak pewien zamęt w naszym życiu, bo wielkich cudów nie tak znowu wiele było w dziejach świata, chociaż nie było ich mało, a wielka radość także nie tak często nam się zdarza, bo nie zawsze jest z czego ją wykrzesać.

A małe cuda, źródła maleńkiej nawet radości mamy zawsze pod ręką. Do dzisiaj pamiętam te dwie niby to limby rosnące na podwórku mojego rodzinnego domu i szumiące nad starą pochyłą wierzba. Jaka to radość była patrzeć na to wszystko, przysłuchiwać się ich szumowi – czasem bardzo delikatnemu, innym razem bardzo głośnemu pod wpływem gwałtownego wicheru – i usłyszeć w tym szumie głos Pana Boga do mnie samego tylko skierowany co prawda,



Fot. Internet

ale przeznaczony także dla innych, dla tych wszystkich, których spotkam, albo którzy mnie będą czytać kiedykolwiek. Albo rzeka, nad którą siadywałem z innymi dziećmi. Jakże długo siedzieliśmy tam, gdy nie byliśmy zajęci pasieniem krów albo innymi zajęciami, których było niemało. Dokąd ona płynie, ta rzeka? I skąd wypływa? Wiedzieliśmy co prawda, że jej źródła są kilka kilometrów na południe od nas, ale nawet w niedzielę nie mieliśmy czasu, żeby tam dojść, zobaczyć i napatrzeć się do woli. Taka radość zadumana, bo cud mieliśmy tuż przed sobą, cud płynącej naszej rzeki.

A na stare lata wcale nie zostałem pozbawiony takich cudów. Takim cudem jest każdy penitent u krutek mojego konfesjonau, każdy przyjmujący Komunię Świętą, a nawet każdy jakże cierpliwie słuchający moich nie zawsze porywających kazań zwanych teraz homiliami. Dla mnie osobiście takim cudem jest każda odprawiona przeze mnie Msza Święta. Ale to już jest bardzo wielki cud wtedy zwłaszcza, kiedy sobie

uświadomię, ile darów Bożych otrzymuję w związku z możliwością odprawiania Mszy Świętej. Ale też te wszystkie dary mi podpowiadają, że wobec Pana Boga jestem jednak niewdzięcznikiem, a może nawet bardzo wielkim grzesznikiem, któremu Najświętszy – błogosławione niech będzie Jego Imię – nieustannie musi przebaczać.

To w moim wnętrzu, w sercu. Cuda maleńkie, ale nie do opowiedzenia. Ale nie tylko. Cudem są moje wróble na oknie, zwłaszcza w zimie. Cudem jest nasza psica, która ile razy zobaczy, że idę do ogrodu z laską i różańcem w rękę, podprowadza mi maleńką piłeczkę, bym sobie mógł kopnąć bez wielkiego zmęczenia. Cudem jest znowu szum naszych drzew w ogrodzie, cudem są wiśnie wiosną kwitnące, a potem powoli dojrzewające na nich owoce, cudem są śliwy, jabłonie i orzechy, z których właściwie nie mam żadnego pożytku, bo zbyt twarde na moje sztuczne zęby, a mimo to radują serce. Cudem jest nawet młody wróbelek o jednej tylko nóżce, który uparcie i wy-

trwale dziobie w trawę, żeby znaleźć coś dobrego do zjedzenia. Cudem jest kos śpiewający o wschodzie słońca. Cudem jest jeź pojawiający się u nas wieczorem, który wspaniale się zwija w kłębek, kiedy jakoś wyczuwa, że Faza się zbliża do niego. A Faza przybiega, obwącha ten zupełnie nieruchomy kłębek, prychnie zadowolona czy może niezadowolona i odbiega. Poczekałem kiedyś chwil kil-

ka. Z kłębka się wychyliła główka jeża obdarzona bardzo dobrymi oczyma, rozglądnęła się po okolicy i za chwilę cały kłębek powędrował w ogród. Oczywiście, ja wtedy słupem byłem – i to był też cud niemały.

A w tym wszystkim największym cudem jest sam Pan Bóg rozmówiony w człowieku. Pewien rabbi powiedział, że Pan Bóg tak bardzo kocha każdego

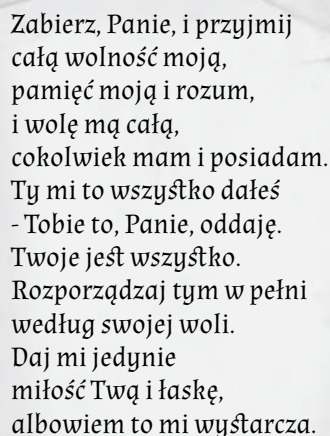
człowieka z osobna, jakby już nikogo innego nie miał na tym świecie. I to on sam tylko dla nas stworzył wszystkie te wielkie, małe i tak małe, że naprawdę niewidzialne ludzkim okiem cuda. Stworzył je dla nas wszystkich i dla każdego z nas z osobna.

„Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz” – woła Psalmista.

ŚWIAT MODLITWY

Zabierz Panie...

Będąc we wspólnocie kościelnej mamy niesamowitą okazję uczyć się wiary od siebie nawzajem. Pięknym przykładem tego jest różnorodność form i rodzajów modlitw, z jakich korzystamy na co dzień i od święta. Każdy z nas jest inny, ma inną historię życiową, osobowość, dlatego też często sięgamy po bardzo odmienne modlitwy. To właśnie było powodem, który zainspirował redakcję do utworzenia nowej rubryki – kącika modlitewnego. Zachęcamy wszystkich bardzo serdecznie, do podzielenia się z nami swoją ulubioną modlitwą i opowiedzenia, dlaczego właśnie ona jest ważna. Teksty na ten temat można przysyłać na adres mailowy: glospocieszenia@o2.pl.



Zabierz, Panie, i przyjmij całą wolność moją, pamięć moją i rozum, i wołam Cię całą, cokolwiek mam i posiadam. Ty mi to wszystko dałeś - Tobie to, Panie, oddaję. Twoje jest wszystko. Rozporządzaj tym w pełni według swojej woli. Daj mi jedynie miłość Twą i łaskę, albowiem to mi wystarczy.

Modlitwa „Zabierz, Panie, i przyjmij...” jest dobrze znana nie tylko jezuitom, ale też wszystkim tym, którzy z nimi współpracują, stykają się na co dzień. Jest to przepiękny spadek po św. Ignacym z Loyoli. Nie jednak o historii będę pisać tutaj. Modlitwa ma niesamowity wpływ na nasze życie, większy niż niejednemu mocno wierzącemu może się wydawać. Oprócz tego, że wbrew wielu opiniom, Bóg naprawdę modlitwy wysłuchuje, ma ona również moc zmieniać nasze myślenie, nasze postawy, nasze działanie. Dzięki tej konkretnej modlitwie zaczęłam zdawać sobie sprawę z tego, że do szczęścia potrzebuję mniej niż mi się wydawało. Dodatkowo uświadomiłam sobie, że wszystko co mam jest darem.

Na początku, gdy modliłam się, prosząc Boga by wziął sobie dosłownie wszystko, za każdym razem przez całe moje ciało przechodził dreszcz przerażenia. A co jeśli On faktycznie to weźmie? Co jeśli już nic nie będzie moje? Co jeśli zostanę z niczym? Z czasem dreszcz słabł... Pewnie trochę dla tego, że przywykłam do wypowiadania słów tego ofiarowania, że po prostu mi spowszedniały. Mam jednak też trochę nadziei, że przestałam się ich tak panicznie bać też dlatego, że mam tę ociupinkę więcej zaufania. Czasem udaje mi się nawet uwierzyć, że Bóg chce naszego szczęścia najbardziej na świecie, a oddanie mu czegoś nie oznacza utraty a zysk. Myślę, że ofiarowanie jakiejś części życia (najlepiej oczywiście jego całego!) Bogu jest trochę jak dzielenie się swoimi pasjami z przyjacielem. Nie tracimy czegoś naszego, nie musimy z tego rezygnować, lecz zyskujemy osobę, która wchodzi do naszego świata i chce w nim być w całości. A w takim momencie życie jest barwniejsze, pełniejsze. Bo czymże jest największy sukces, największa radość, jeśli nie mamy jej z kim dzielić?

Chociaż moja wiara pozostawia wiele do życzenia, moja modlitwa wygląda (lekkko to ujmując) marnie, to jednak wiem, że jest bardzo ważna. Piszę to dlatego, że zdaję sobie sprawę z tego, że wiele osób przechodzi kryzys wia-

ry. Nie chcę mówić, że to super, bo to oznacza wzrost. Mam nadzieję, że tak jest, chociaż w chwili obecnej zupełnie tego nie czuję. Piszę te słowa, żeby przekonać wszystkich, że nie warto się poddawać. Mimo tego, że jest czasami bardzo ciężko, że czujemy iż wewnątrz nas jest ciemność gęstsza niż najczarniejsza noc, to warto się modlić. Szarpać się, próbować, płakać, krzyczeć, kłócić się z Panem Bogiem. Czasem nawet dobrze wypowiadać słowa modlitwy, jeśli się w nie w chwili obecnej nie wierzy, ale ma się nadzieję na to, że kiedyś tak się stanie.

W tym momencie nie umiem do końca szczerze powiedzieć „daj mi jedynie miłość Twą i łaskę, albowiem to mi wystarczy”. Cały czas gdzieś tam sobie dopowiadam: i miłość większą niż u Romea i Julii, i karierę lepszą niż Billa Gatesa, i podróże na końce świata i krok dalej, itp. Ale bardzo mocno chcę, bym kiedyś w stu procentach powiedziała: tylko Ty, to mi wystarczy. Dlatego każdego dnia (niejednokrotnie w złości czy przez łzy) wypowiadam modlitwę „Zabierz, Panie” do samego końca. Zdanie po zdaniu, wyraz po wyrazie. Poniekąd to właśnie trzyma mnie przy tłących się okrucach wiary. Módlmy się jedni za drugich, byśmy na modlitwie wytrwać potrafili.

Zagubiona, lecz na klęczkach



ks. Ryszard Kempniak SDB

Jezus cudotwórca

W fakt, że Jezus dokonywał cudów, nikt nigdy nie wątpił. Cuda zajmują ważne miejsce w Jego życiu publicznym. Problem jest inny: na czym polegały cuda, które On czynił?

Ewangelisti przekazują informacje o różnego rodzaju cudach. Niektóre z nich były naprawdę spektakularne, jak na przykład wskrzeszenie Łazarza, niezżyjącego od czterech dni. Inne bardziej osobliwe, przykładowo pojawienie się monety w pyszczku ryby lub „przyklejenie” odciętego wcześniej ucha żołnierza. Inne jeszcze zagadkowe, na przykład rzucenie przekleństwa na drzewo figowe, ponieważ nie dawało owoców, i w ten sposób natychmiastowe spowodowanie jego uschnięcia. Łącznie, wszystkich cudów dokonanych przez Jezusa, a które opisane zostały w Ewangeliach, jest trzydzieści pięć. Mogą one być sklasyfikowane w trzech kategoriach: cuda dotyczące ludzi, cuda dotyczące przyrody i zmartwychwstania.

Cuda dotyczące ludzi to uzdrowienia, których Jezus dokonał w stosunku do chorych. Jak np. uzdrowienie dziesięciu trędowatych (Łk 17,11-19) lub uzdrowienie kobiety pochylonej (Łk 13,11-13) lub uzdrowienie opętanego z grobowców (Mk 5,1-15). Cudów tych jest w sumie dwadzieścia trzy. Cuda dotyczące przyrody, jak wynika z takiego ich określenia, są to te nadprzyrodzone wydarzenia, jakich Jezus dokonał w stosunku do różnych elementów natury. W Ewangeliach jest ich dziewięć, a mianowicie: przemienienie wody w wino (J 2,1-11), uspokojenie burzy (Mt 8,23-27), Jezus chodzi po wodzie (Mt 14,25), rozmnożenie pięciu chlebów i dwóch ryb dla nakarmienia pięciu tysięcy osób (Mk 6,35-44), rozmnożenie siedmiu chlebów i kilku rybek dla nakarmienia czterech tysięcy osób (Mk 8,1-9), pierwszy cudowny połów (Łk 5,1-11), moneta w pyszczku ryby (Mt 17,24-27), wyschnięte drzewo figowe (Mk 11,12-14) i drugi cudowny połów (J 21,1-11). I wreszcie trzy wskrzeszenia z martwych dokonane przez Jezusa: córki Jaira (Mt 9,18-19), syna wdowy

z Nain (Łk 7,11-15) i Łazarza, drogiego sobie przyjaciela, brata Marty i Marii (J 11,1-44).

Nie ma wątpliwości, że Jezus dokonywał rzeczy zaskakujących, jakich jedynie ktoś posiadający, jak On, takie nadzwyczajne osobowe „promieniowanie” mógł wykonać. W rzeczywistości, myśleć, że te wydarzenia z pewnością zawiesiły działanie praw natury oznacza pójść poza nauczanie Ewangelii. Dla przykładu, to że Jezus ujął za rękę teściową Piotra i że ją uzdrowił w jednej chwili



Cuda w Kmiecie Catechizacji, Giotto di Bondone

(Mk 1,30-31) stanowiło prawdziwy „cud” dla uczniów Jezusa, a dziś wydarzenie takiej natury można wytłumaczyć przy użyciu nauk, takich jak psychiatria czy psychologia. To samo dzieje się w przypadku cudu dokonanego w stosunku do rzymskiego setnika. Szukał on Jezusa, aby Ten uzdrowił jego sługę. Jezus nakazał mu powrócić do domu, ponieważ jego sługa czuł się już lepiej. Kiedy urzędnik powrócił okazało się, że chory był już cudownie uzdrowiony (Mt 8,5-13). Czyż nie to samo dzieje się często i dziś? Jakiś wierzący modli się do Jezusa za kogoś chorego. Być może idzie do kościoła, kaplicy. Później powraca do domu i odkrywa, że osoba, dla której prosił Boga o pomoc w modlitwie,

czuje się już lepiej. Czy możemy mówić tu o cudzie? Problemem jest, że prawie nikt nie widzi w takich faktach cudu, ponieważ uzdrowienie ma zwykle jakieś wytłumaczenie naturalne (osoba chora została wyleczona przez lekarza, dostała odpowiednie środki lecznicze). Kto jednak ma wiarę, odkrywa w nich taki sam rodzaj cudu, z jakim mamy do czynienia w Ewangeliach.

Możemy powiedzieć, że cuda, których Jezus dokonywał, nie powinny być tak spektakularne i wywierające wrażenie, ponieważ w przeciwnym przypadku wszyscy, którzy byli przy nich obecni byłiby zmuszeni do wierzenia w Niego i przyjęcia Go jako Pana i Mesjasza. I tak, kiedy Jezus uzdrowił pochyloną kobietę przełożony synagogi zamiast zdumieć się takim cudem, zirytował się, ponieważ Jezus uzdrowił ją w szabat (Łk 13,14). Oznacza to, że fakt ten nie zadziwił go tak bardzo i że w rzeczywistości wydał mu się całkiem naturalny. Jedyne upomnienie, jakie Jezusowi uczyniono to słowa, że powinien to uczynić nie w szabat. A zatem, cuda jakie Jezus uczynił nie poruszyły w taki sam sposób wszystkich, którzy je widzieli, a jedynie te osoby, które miały w Niego wiarę. Inni natomiast nie widzieli żadnego cudu, ponieważ wcześniej, przed wydarzeniem, nie mieli w sobie żadnej wiary.

Cuda do odkrycia

Opowiada się o wielkim myślicielu i filozofie francuskim, Blaise Pascalu, że pewnego dnia umówił się z przyjacielem w zamku, na szczycie wzgórza. Po pewnym czasie przyjaciel dotarł ze wzburzoną twarzą, w podartych ubraniach, cały poobijany i poraniony. „Co ci się stało?” - zapytał Pascal. „Nie dasz wiary, jaki cud Bóg mi właśnie przygotował! - odpowiedział przyjaciel. - Zbliżałem się właśnie tutaj, gdy mój koń pośliznął się

w pobliżu przepaści, ja upadłem. Obracając się i ślizgając zatrzymałem się tuż przed krawędzią urwiska. Wyobrażasz sobie jaki cud otrzymałem przed chwilą od Boga?”. Wysłuchawszy takiego świadectwa, Pascal odpowiedział: „I pomyśl, jaki cud dał mnie Bóg, bo gdy tu się zbliżałem nawet nie spadłem z konia!”. Ileż cudów Bóg co dzień spełnia wobec nas! Cudów, jakich nawet nie zauważamy, z których istnienia nawet nie zdajemy sobie sprawy! Ile razy w ciągu naszego życia wyciągnął nas On niespodziewanie z kłopotów, uzdrowił nas z obaw czy niepokojów, wspomógł nas w trudnych



Wskrzeszenie Łazarza, Diuccio di Buoninsegna

chwilach, pozwolił nam wyjść nietkniętymi z zagrożeń, towarzyszył nam w codziennych trudnościach, podarował nam towarzystwo pewnych osób.

My rzeczywiście nawet ich nie dostrzegamy: jesteśmy ślepi, ponieważ wydają nam się zbyt „naturalne”. Oczekujemy ciągle następnych, innych cudów. Takich, które są niewytłumaczalne, przeciw naturze, niezrozumiałych. A z powodu przyzwyczajenia do nieumiejętności patrzenia z wiarą i odkrywania ile niezwykle dobrych rzeczy spotyka nas podczas dnia, dzięki temu, że Bóg był przez cały czas tuż obok, gdy nadchodzi wieczór myślimy, że przeżyliśmy następny dzień bezimienny, zwyczajny, nieznaczący, niemalże bez Boga, a z tego powodu bez entuzjazmu...

W rzeczywistości Bóg wciąż dokonuje cudów! Tych samych, które spełniał w czasach Jezusa. Powinniśmy się przyzwyczaić do ich odkrywania. Przyzwyczaić nasze oczy do ich zauważania. A wtedy, dopiero wtedy, cuda ukażą się naszym oczom: jako oslepiające, majestatyczne, uderzające i zmieniają nasze życie. Podobnie jak zmieniły życie Apostołów, którzy w rzeczywistości widzieli te same rzeczy, które my widzimy. ■

RUBRYKA
**DOBRYCH
WIADOMOŚCI**

Czasami czujemy się tak, jakbyśmy zupełnie samotnie bili głową w mur, jakbyśmy działali przeciwko całej armii ludzi, którzy myślą zupełnie inaczej. Na szczęście przychodzą takie dni i takie sytuacje, kiedy okazuje się, że po naszej stronie, tuż za naszymi zmęczonymi plecami, stoi cała armia wspaniałych osób, które nie tylko podążają w tę samą stronę, ale z radością podtrzymują nas przy każdym potknięciu.

Takie niesamowite wsparcie dostałam przy tworzeniu kolorowej paczki z okazji dnia dziecka. Naszą radosną przesyłkę wysłałam do Domu Dziecka w Kasisi. Odzew był niesamowity. W momencie, gdy ogłosiłam, że zbieram flamastry, kredki i kolorowanki zgłosiło się do mnie mnóstwo osób. Już po dwóch tygodniach

mój pokój wypełnił się kolorowymi prezentami. Były nawet paczki z północnej Polski! Niesamowita sprawa!

Uzucie, jakie temu towarzyszyło było niesamowite. Podczas misji nauczyłam się, że człowiek, dając coś od siebie, dostaje kilka razy więcej w zamian. Nie spodziewałam się jednak, że podobnie będzie we Wrocławiu. Tam, w Zambii, moje życie jest inne, łatwiej jest mi wierzyć w ludzi, łatwiej bezwarunkowo kochać. A tutaj... Tutaj o wiele mi trudniej, tutaj tak często spotykam się z niezrozumieniem, tutaj tęsknię za „moimi afrykańskimi dziećmi”. Na szczęście wtedy, gdy wiara w innego człowieka już kuleje, kiedy nie chce mi się samej siebie przekonywać, że ludzie są wspaniali i dobrzy... Wtedy właśnie pojawiają się ludzie, którzy nie pytają, tylko pomagają, nie patrzą dziwnie, lecz ze zrozumieniem, nie pukają się w czoło, a podają rękę. Takie osoby to dobra wiadomość, to dobra nowina dla każdego z nas, to obraz Dobrego Boga na ziemi... WK

Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie:
i w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie.

Złota też, wiem, nie pragniesz, bo to wszystko Twoje,
cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje.
Wdzięcznym Cię tedy sercem, Panie, wyznawamy,
bo nad to przyśtojniejszej ofiary nie mamy.

Tyś Pan wszytkiego świata. Tyś niebo zbudował
i złotymi gwiazdami ślicznieś uhaftował.
Tyś fundament założył nieobeszłej ziemi
i przykryłeś jej nagość zioly rozlicznymi.

Za Twoim rozkazaniem w brzegach morze stoi,
a zamierzonych granic przeskoczył się boi.
Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają,
biały dzień a noc ciemna swoje czasy znają.

Tobie k'woli rozliczne kwiatki Wiosna rodzi,
Tobie k'woli w kłosianym wieńcu Lato chodzi,
Wino jesień i jabłka rozmaite dawa,
po tym do gotowego gnuśna zima wstawa.

Z Twej łaski nocna rosa na mdłe zioła padnie,
a zagorzałe zboża deszcz ożywia snadnie.
Z Twoich rąk wszelkie zwierzę patrzy swej żywności,
a Ty każdego żywisz z Twej szcudrośliwości.

Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie!
Twoja łaska, Twa dobroć nigdy nie ustanie.
chowaj nas, póki raczysz, na tej niskiej ziemi,
jedno zawsze niech będziemy pod skrzydłami Twemi.

Jan Kochanowski, Pieśń



Iwona Kubiś

Wstrzymaj oddech...

„Wszystko jest cudem.” Taką sobie myśl przewodnią obecnego numeru wykombinowała Redakcja. Czyli ja też. I natychmiast rozpoczęła się wśród redaktorów polemika, czy aby na pewno jest dobrze sformułowana. Bo czy naprawdę wszystko jest cudem?

Jeden z rozdziałów swojej zwariowanej powieści „Autostopem przez galaktykę” Douglas Adams rozpoczyna słowami: „Każdego poranka, gdy pojawia się światło, następuje chwila, w której możliwy jest cud. Wszechświat wstrzymuje oddech”. I każdego poranka on następuje, bo kolejny dzień istnienia naszego świata sam w sobie jest już czymś niezwykłym i trudnym do uwierzenia. Punktem niemal obowiązkowym podczas wypoczynku nad morzem jest oglądanie zachodu słońca. Co bardziej zdeterminowani oglądają też wschody. Czy myślimy wówczas, że zdumiewająca konstrukcja wszechświata, ale też jego piękno, to cud. Inteligencja, poczucie humoru, barwy, dźwięki i smaki to dary. Czy kiedykolwiek dziękowaliśmy Panu Bogu za nasze ręce, nogi, oczy i uszy jak za coś nadzwyczajnego? Czy mamy poczucie, że jesteśmy szczęściami?

Długo można by pisać, że szarlotka z jabłkami, ubrania z bawełny i każda nowinka techniczna są cudem. I przecież nie dlatego, że ktoś był mądry i wymyślił. Niesamowity jest fakt, że zostało to wpisane w nasze możliwości, zaplanowane już w chwili stwarzania świata. Że Wielki Kreator postanowił do końca nas zaskakiwać i wciąż ma w zanadru wiele tajemnic. I wiele „szczytów”, na które ludzkość dopiero się wdrapie.

Zachwycać się kwiatami, dziecięcymi uśmiechami i smakiem truskawek jest łatwo. I raczej nikt specjalnie nie będzie protestował przeciwko twierdzeniu, że są nadzwyczajne. A jak jest z rozważaniem najważniejszego cudu w naszym życiu? Bóg osobiście przybył na ziemię i umarł za nasze grzechy. Dał nam życie wieczne. To przecież cud! Jak często zdarza

się nam - ludziom - coś (niekoniecznie życie) poświęcić dla drugiego człowieka? Ileż dzieci chcących porozmawiać o czymś ważnym słyszy od rodziców: „Nie teraz. Jestem zajęty. Poczekaj”. Od Pana Boga nigdy czegoś takiego nie usłyszymy. Nie zapisze nas na liście oczekujących na audycję w przyszłym kwartale, bo teraz ma ważniejsze sprawy na głowie. Zawsze i wszędzie mamy Go całego do naszej dyspozycji. Choćby w kościele były tysiące ludzi, On przyjdzie właśnie dla mnie. I do każdego z obecnych tak samo. I właściwie dlaczego? Co Pan Bóg z tego ma, że nas kocha?



Fot. Małgorzata Dyrlik

Nie jesteśmy wdzięcznymi obiektami uczuć – zdradzamy Go, wstydzimy się do Niego przyznać, ośmieszamy. Dlatego ta bezwarunkowa Miłość jest taka nadzwyczajna, dlatego nie można jej do niczego porównać.

W naszej redaktorskiej polemice padło też pytanie, jak w kategoriach niezwykłości ująć to, co boli, czego z naszego ludzkiego punktu widzenia nie rozumiemy, z czym się nie zgadzamy. Są przecież choroby, jest śmierć i nieszczęścia. Cały ogrom okrucieństwa jednych ludzi wobec drugich.

Nie zamierzamy nikogo przekonywać, że tragedia to cud. Tylko Pan Bóg potra-

fi wyjaśnić sens cierpienia. Ale i wtedy, kiedy nasze życie wali się w gruzy, dzieją się rzeczy nadzwyczajne. Przekonujemy się, jak wielu dobrych ludzi jest tuż obok nas. Otrzymujemy dary, których się nie spodziewamy: opieki, pomocy, dobrego słowa czy troski. Przekonujemy się czasami, że jesteśmy zdolni do wielkich czynów, do poświęcenia, do zapomnienia o sobie w imię dobra kogoś innego. Że jesteśmy zdolni do bezinteresownej, niemal doskonałej miłości. I możemy być pewni jednego – kiedy płacemy nad nieszczęściem, Pan Bóg jest tuż obok i płacze razem z nami. Kiedy leżymy w bagnie własnych błędów i wszyscy się już od nas odwrócili, On jest tuż obok i wyciąga rękę, aby pomóc nam wstać. Kiedy składamy obietnice bez pokrycia, w które sami już nie wierzymy, On wierzy w nas i daje nam kolejną szansę.

Tych kilka luźno spisanych przykładów nie może ogarnąć całej niezwykłości naszego życia. Ale może skłonić do zastanowienia, do uważnego patrzenia na rzeczywistość. Słowa „cud” używamy dosyć często i zwykle trafnie, bo określamy nim coś, co jest dobre, ale nie miało szans, aby się zdarzyć, dla czego nie ma racjonalnego wytłumaczenia. Rzadziej mówimy o niezwykłości codzienności. Z wiekiem zatracamy dziecięcą zdalność codziennego patrzenia na świat tak, jakbyśmy widzieli go po raz pierwszy. Zachwyca się drobiazgami. A jeszcze rzadziej pamiętamy, aby podziękować Wspaniałemu Szafarzowi właśnie za to, co wydaje się takie oczywiste, takie powszednie, jakby cokolwiek na tym świecie należało do nas.

Drogi Czytelniku, każdego dnia chociaż raz wstrzymaj oddech i poczekaj na cud. Na pewno się zdarzy. ■



Weronika Kumasza

Obronić kicz

Kiedy razem z redakcją ustaliliśmy temat przewodni numeru od razu przypomniały mi się moje zambijskie przemyślenia na temat zachwytu. Żeby dostrzegać cuda w naszym życiu potrzebna nam jest odrobina zachwytu, dlatego przytaczam swoje słowa z tamtego czasu.

Kasisi, 12. 02. 2015.

Niedawno dwójka dzieci przeszła z młodszej grupy wiekowej do nas, czyli przedszkolaków. Już jakiś czas brały udział w naszych zajęciach przedszkolnych, więc znaliśmy się dobrze, jednak ich przyjście do nas w pewnym stopniu mnie zszokowało...

Nie byłam zaskoczona tym, że się u nas pojawiły – to już całkiem wyrosnięte dzieciaki, nic więc dziwnego, że przeszły do grupy starszej, zaskoczyło mnie natomiast to, jak się zachowują. Cała grupa przyjęła je z otwartymi ramionami, od razu starsze dzieci wzięły maluchy pod swoje skrzydła i zaprosiły do wspólnej zabawy. Zaskakujące było to, że te dwa maluchy nie mogą się nadziwić... zachwyca je dosłownie wszystko!



Fot. Archiwum Weroniki Kumasza

Poczynając od dzieci, zabawek, klocek, książeczek, kredek a na telewizorze kończąc. Potrafią zachwycić się wszystkim. Wyglądają tak, jakby właśnie odkrywały nowe, nieznane kraje i kultury. Myślę, że podobną minę do nich miał Kolumb, trafiając na nieznaną mu wcześniej ląd. Dzisiaj rano nasza nowa dziewczynka tak zachwycała się miotłą, że cały poranek chciała pomagać przy porządkach i nie dała się namówić na żadne zabawy z dziećmi – zamiatanie było zdecydowanie ciekawsze!

Gdy patrzyłam na nie przypomniała mi się jedna z rozmów z moją przyjaciółką Anią. Rozmawialiśmy o tym, jak bardzo nas irytuje to, że teraz wszyscy ironizują,

nie można się czymś po prostu zachwycić, nie można popłakać, kiedy jest się wzruszonym czy napisać piękny wiersz o miłości, bo to wszystko jest zbyt patetyczne. Nie. Nie można. Trzeba udawać, że jest się niewzruszoną skałą, że nic nie może nas zachwycić, bo „wszystko już było”. Nie wiem kiedy staliśmy się tak ironiczni do przesady. Nie chodzi o to, że ja nigdy nie ironizuję, wszyscy moi znajomi mogą poświadczyć, że wręcz przeciwnie, zdarza mi się nawet nadużywać ironii. Jednak zwykle staram się jej używać jako żartu... Raz wychodzi bardziej, raz mniej, ale na pewno nie jestem typem, który twierdzi, że „wszystko już było”. Co z tego, że było? Co z tego, że piękne historie są podobne jedna do drugiej, co z tego, że twórcy filmów czy książek używają różnorodnych zabiegów, żeby wzruszyć widza. Ja to lubię...

Lubię po raz dziesiąty obejrzeć ten sam film i popłakać się w tym samym momencie co zawsze, a nawet minutkę wcześniej, bo już wiem, co będzie dalej. Lubię posłuchać starej piosenki, która ma patetyczny tekst i patetyczną muzykę. Lubię spojrzeć na stare zdjęcie i poczuć ścisk w żołądku z żalu za tym, co się przez lata utraciło. Lubię zatęsknić za siedzeniem na stole w kuchni, kiedy po powrocie ze szkoły moja Mama gotowała obiad, a ja opowiadałam, co wydarzyło się w klasie. Lubię zachwycić się tym, jak mój Tata się o mnie martwi, jak pisze, jak sprawdza czy wszystko w porządku...

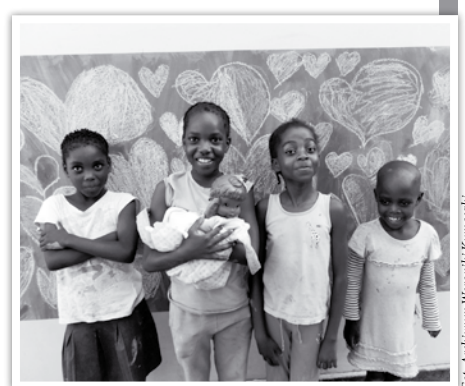
Może nie jestem wyrafinowanym odbiorcą muzyki, może czytam popularne książki, proste powieści, może nie chodzę po muzeach sztuki, bo po prostu ich nie rozumiem... Może lubię obejrzeć typowo babski film, może nawet zdarza mi się popłakać oglądając reklamę (tylko, jeśli faktycznie jest dobra!), może nie oglądam wiadomości, bo nie umiem znieść takiego natłoku złych informa-

cji... Ania powiedziała kiedyś, że „lubi we mnie to, że Weronika każdy kicz obroni”. Totalnie mi to nie przeszkadza, a wręcz przeciwnie. Cieszę się, że łatwo się wzruszam, bo to oznacza, że gdzieś w okolicach kręgosłupa bije sobie jakieś serce i co jakiś czas podskoczy, czasem z totalnie błahego powodu, ale podskoczy. A jak podskoczy, to znaczy, że żyje. Żyje i jest.



Fot. Archiwum Weroniki Kumasza

Dzisiaj, po ponad dwóch miesiącach od powrotu mój zachwytu gdzieś się już chowa pod wrocławskimi spalinami, pod natłokiem spraw. Każdego dnia walczę jednak, by dziecko we mnie, które dziwi się na widok miotły, nie odeszło bezpowrotnie, by przetrwało i mogło znajdować wokół małe cuda.



Fot. Archiwum Weroniki Kumasza



Bogdan Szyszko

Nasz wspólny dom

Jak kilka miesięcy temu na tych łamach pisaliśmy, na mocy umowy z 19 grudnia 2014 r. pomiędzy Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie a Prowincją Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego, nasza parafia stała się częścią projektu, w ramach którego w obiektach Prowincji jest podejmowane wiele działań termomodernizacyjnych mających przyczynić się do poprawy stanu infrastruktury kościołów, domów zakonnych czy zaplecza duszpasterskiego, a tym samym - do ochrony środowiska przez oszczędność zużycia energii cieplnej i elektrycznej, poprawienia komfortu dla wszystkich, którzy korzystają z zaplecza duszpasterskiego oraz do zmniejszenia wydatków na jego utrzymanie.

Nie każdy z wiernych, przychodzący na niedzielne Msze św. wie, że np. w kościele (górnym i dolnym) pozdejmowano żeliwne grzejniki, które zostaną oczyszczone i ponownie zamontowa-

nie czołowej ściany domu zakonnego i pozostałe prace już w samym kościele, o których zapewne wkrótce napiszemy albo nasi Czytelnicy sami je wcześniej zobaczą.

żeby było lepiej i to nie tylko nam, ale też naszym dzieciom i wnukom (a taka jest właśnie perspektywa tych wszystkich robót) musimy przymknąć oczy na odrobinę budowlanego kurzu, planowane przesunięcie nabożeństw (w tygodniu) do dolnego kościoła czy też na czasowo mało estetyczny widok na parafialnym parkingu. To wszystko jest po to, żeby później było lepiej (przypomnijmy sobie czas, gdy nie było windy i spójrzmy na tych wszystkich, dla których jest ona dobrodziejstwem; zmiany, które nadchodzą są w podobnym, ale na większą skalę stylu).

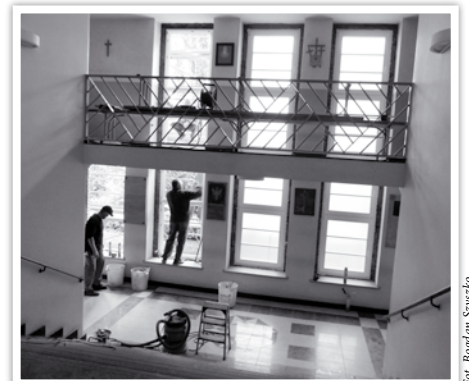


Fot. Bogdan Szyszko



Fot. Bogdan Szyszko

Przed ekipami pracowników firm, pracujących w zabudowaniach naszej parafii jeszcze mnóstwo pracy. Przed nami, jako użytkownikami pomieszczeń, sporo też... samoograniczenia się w wymaganiach, czyli krótko mówiąc - będzie nam potrzeba sporo cierpliwości, żeby znieść pojawiające się przy pracach budowlanych uciążliwości. Myślę, że jeśli w naszych domach jesteśmy w stanie znieść różnego rodzaju niedogodności, tak też podejrzmy do tego, co się dzieje w kościele i jego otoczeniu, ponieważ chcemy,



Fot. Bogdan Szyszko

ne; że trwają prace przy wymianie okien - w budynkach będących pod ochroną konserwatorską - na drewniane, a w pozostałych - na plastikowe; że dom zakonny został już w całości ocieplony i trwają w nim prace przy kładzeniu warstw wykończeniowych. Zaczęły się też roboty ociepleniowe przy budynku domu parafialnego: wymieniono stolarkę okienną. Niedługo cały budynek zostanie opleciony siatką rusztowań potrzebnych do położenia na ściany 15-centymetrowej warstwy ocieplającego styropianu (wreszcie zimą, pianistom na próbach chóru czy „Clemensianum” nie będą grabiały ręce!) i warstw wykończeniowych fasady.

Po zakończeniu prac przy domu parafialnym przyjdzie czas na dokończe-



Fot. Bogdan Szyszko

Usłyszeliśmy ostatnio, że od czerwca taca z II niedzieli miesiąca przeznaczona będzie na finansowanie zobowiązań wynikających z podejmowanych prac. Mam nadzieję, że wkrótce poznamy więcej szczegółów na temat prac przy kościele i zabudowaniach parafialnych i ich finansowego wymiaru. Może też, wzorem pomysłu z windą, pojawią się np. przekazy z numerem konta parafialnego czy też inne inicjatywy dające możliwość świadomego finansowego wsparcia tego dzieła. Bo to przecież nasz wspólny dom.



Mariusz Bodynek

Czy wszystko jest cudem?

Tytułowe pytanie jest nawiązaniem do zawartego w motywie przewodnim niniejszego numeru GP twierdzenia, że „wszystko jest cudem”. Ta jednoznaczna i kategoryczna konstatacja brzmi kontrowersyjnie i przesadnie i to do tego stopnia, że może się wydawać, że jeżeli nie opatrzymy jej stosownymi zastrzeżeniami, to będzie trzeba ją uznać, w najlepszym razie, za publicystyczną prowokację skłaniającą do refleksji o świecie, ale już z pewnością nie za rzetelny opis rzeczywistości.

Wystarczy bowiem chwila namysłu, aby przywołać rzeczy, które na miano cudu nie zasługują. Pierwsze lepsze z brzegu przykłady, takie jak pisanie tekstu do Głosu Pocieszenia, gotowanie obiadu, gra na pianinie, wiosenne przebudzenie przyrody, śmierć, choroba nie stanowią emanacji cudów, choć jako coś realnie występującego w świecie przynależą do kategorii „wszystko”. Wprawdzie można wymienione rzeczy uważać w pewnych okolicznościach za cudne, niesamowite, przepiękne, nieprawdopodobne, a nawet niebiańskie, to jednak trudno określać którąś z nich za przejaw cudu, gdyż wszystkie wpisują się w różny sposób w zjawiska całkowicie naturalne. Tak więc wniosek, jaki się nasuwa, każe odrzucić twierdzenie, że wszystko jest cudem.

Dalszy namysł nad istotą cudu (oraz świata) skłania jednak do rewizji owego wniosku. Czym bowiem jest cud i na czym polega? Aby odpowiedzieć na to pytanie i dokładnie uchwycić istotę tego, czego szukamy, warto przywołać kilka bezsprzecznych przykładów wzorcowych cudów. Cudem niewątpliwie było dokonane przez Jezusa przemienienie wody w wino, rozmnożenie chleba i ryb, wskrzeszenie zmarłego oraz uzdrowienie ślepego czy trędowatego. Wspólnym mianownikiem tych zdarzeń jest zaistnienie nie tyle czegoś nieprawdopodobnego, niespodziewanego czy też imponującego i przepięknego, ile pojawienie się po prostu nowego życia, które odwraca bieg natury lub nadaje jej nowy bieg, którego sama z siebie owa istniejąca natura nie mogłaby wygenerować. Woda nie może się sama z siebie przemienić w wino, chleb sam z siebie nie może się rozmnożyć, śmierć nie może przeistoczyć się w życie, a ślepotą w widzenie czy też trąd w zdrowie ciała. Cud w tych sytuacjach polegał na tym, że Jezus tchnął nowe ży-

cie w te rozmaite rzeczy, to znaczy albo wypełnił występujący w rzeczy brak taką naturą, która zrodzić się samoczynnie nie mogła, ale która w jakiejś relacji do owego braku w rzeczy występowała (np. ślepotą – widzenie), albo dodał zupełnie nową naturę, która nie była powiązana z daną rzeczą żadną ściślejszą relacją (woda – wino).

Z tego wynika, że za cud należy uważać pojawienie się życia i towarzyszącej mu natury tam, gdzie tego życia i natury nie było, że, krótko mówiąc, cudem jest powstanie czegoś z niczego. To nam pozwala stwierdzić, że na miano cudu zakrawa samo istnienie świata, że jednym wielkim cudem jest cały kosmos ze wszystkimi planetami i wszelkim życiem w nim występującym, gdyż kosmos jako zmienny, a w rezultacie przygodny układ bytowy jest w sposób ewidentny niesamowystarczalny egzystencjalnie, a przeto jako taki niesamoistny byt musiał powstać z niczego (jego wyłonienie się z nicości wymagało, oczywiście, ingerencji ze strony bytu samoistnego, czyli wymagało mocy sprawczej Absolutu – wszak z niebytu nie może coś powstać za sprawą swojej niebytowości, bo to byłby absurd). Z tego możemy wyprowadzić wniosek zaskakujący i przeciwny temu, który narzucił się *prima facie*, (na pierwszy rzut oka - przyp. red.) choć jest to jednocześnie wniosek, który koresponduje z motywem przewodnim GP, a mianowicie: wszystko, co istnieje w naszym świecie, jest cudem (warto napomknąć, że z tego nie można wyprowadzić konkluzji, że także śmierć czy choroba są cudem z tego tylko względu, że także występują w naszym świecie; choć bowiem one są czymś realnym, to jednak jako zaprzeczenie życia i odejście od niego, muszą być uważane nie za cud, ale za jego brak i przeciwieństwo).

Czy to rozstrzygnięcie każe uważać prozaiczne czynności dnia codzienne-

go za emanację cudu? I tak, i nie. Tak, ponieważ są częścią świata przygodnego, a wobec tego to, że w ogóle istnieją, jest cudem; są však ostatecznie skutkiem działania czynnika sprawczego występującego poza ich naturą i poza naturą świata, w którym się znajdują – są więc, w języku filozoficznym, pochodną nadnaturalnej Pierwszej Przyczyny lub, w języku religijnym, dziełem ponadświatowego Boga, który stworzył świat z niczego. Nie jawią się nam jednak jako cud, ponieważ są namacalnym przejawem działania natury świata i to jej bezpośrednio zawdzięczają to, czym są. Innymi słowy: pośrednio, wszystko, co istnieje w świecie, jest cudem, gdyż wszystko swoje istnienie wywodzi od Boga, a nie od siebie; bezpośrednio, wszystko, co jest w świecie, jest wynikiem natury tego świata, a przeto z tego względu na cud nie wygląda. Jeżeli więc w nawias bierzemy przyczynę istnienia świata, to wszystko wydaje się naturalne, ale jeżeli zwracamy uwagę na przygodność egzystencjalną wszystkiego w świecie, to natychmiast wszystko zaczyna jawić się jako istny cud. W życiu codziennym obydwie perspektywy mogą się ze sobą przeplatać, a więc korzystając z dobrodziejstw świata natury, możemy jednocześnie być wdzięczni Bogu za to, że podtrzymuje świat w istnieniu, a kontemplując piękno świata możemy pamiętać, że jego naturalny powab jest ostatecznie dziełem Stwórcy, jest właśnie czymś cudownym w dosłownym sensie tego słowa. ■

P O L E C A M Y

DEON.PL

SPOŁECZNOŚCIOWO - INFORMACYJNY
PORTAL TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO

Rada Parafialna

Podczas kwietniowego spotkania Rady Parafialnej omówiliśmy wydarzenia związane z czasem Wielkiego Postu w naszym kościele. Rozmawialiśmy m.in. o udanych rekolekcjach, Nocy Konfesjonałów, która szczęśliwie nie okazała się czasem pustych klęczników oraz o nocnych czuwaniach. Zarówno w Wielki Czwartek przed ołtarzem wystawienia, jak i następnej nocy, przy Grobie Pańskim, skupiło się na modlitwie wielu wiernych. Rozważaliśmy co warto poprawić, aby ten tak ważny okres w roku liturgicznym, przeżyć jeszcze lepiej.

Dowiedzieliśmy się, iż o. Proboszcz już zaprosił o. Jacka Prusaka do przeprowadzenia rekolekcji adwentowych, a nawet pomyślał o czasie przyszłorocznego Wielkiego Postu, na który to także wybrał rekolekcjonistę.

Rozmawialiśmy też o planach dotyczących majowych i czerwcowych uroczystości oraz wydarzeń (m.in. festynu), o parafialnej Drodze Światła i wspólnie

towych liturgiach neokatechumenatu.

Z mniej duchowych, bardziej przyziemnych (przykościelnych) spraw, dyskutowaliśmy o termomodernizacji, która nareszcie ruszyła pełną parą. Mamy grupę osób szczególnie zaangażowanych i zatrudnionego inspektora nadzoru. Prace remontowe będziemy spłacać w podobny sposób jak windę, tyle, że tym razem wydatki będą większe.



Fot. Bogdan Szycho

Na pewnym etapie prac msze święte codzienne będą przeniesione do kaplicy dolnej. Z malowaniem będziemy musieli jeszcze poczekać, ponieważ najpierw, oprócz wymiany okien, konieczna jest zmiana instalacji wodnej i częściowo elektrycznej. Termomodernizacją objęta

będzie także wentylacja. Aby nie zasłaniać obrazu i nadmiernie nie obciążać stropu, pomysł wiszących żyrandoli odszedł do lamusa.

O. Proboszcz poinformował, że część zgromadzonych przez lata w naszej parafii wotów, znajdzie godne lokum w powstającym na miejscu starej zajezdni muzeum. Jedna ze wspólnot parafialnych zaproponowała pokrycie kosztów renowacji feretronu Matki Bożej.

Na majowym spotkaniu RP dowiedzieliśmy się jakie prawdopodobnie będą dyspozycje zmian osobowych w parafii. Omówiliśmy kwestie dotyczące Uroczystości Bożego Ciała i NSPJ.

Usłyszeliśmy, że 19 czerwca nasza parafia przyłączy się Mszą św. i wieczornym koncertem zespołu „Witam” z Mińska do „Nocy Kościołów”. Niestety chętnym nie pokazemy katakumb, z braku takowych. Natomiast spragnionym ożenku został zaproponowany kurs przedmałżeński od 8 do 18 czerwca.

Następne spotkanie Rady zaplanowane zostało na 18 czerwca.

Zofia Nowicka

XX Ogólnopolskie Czuwanie Odnowy w Duchu Świętym

To jednocześnie jubileusz 40 lat Odnowy w Polsce. Taka okrągła rocznica, to czas na szczególne świętowanie. Z doświadczenia wynika, że im większe dzieło tym trudniej, tym większe przeszkody.

Choćby miały dotyczyć tylko wyjazdu autokaru z parafii. W tym roku chętnych na ten wyjazd za wielu nie było, w związku z czym do ostatniej chwili trwały zapisy (oczywiście nasze zatroskanie też). W końcu 36 osób wyjechało wczesnym rankiem z pl. o. Adama Wiktora SJ do Częstochowy. W atmosferze modlitwy i radości szczęśliwie wszyscy dotarli na Jasną Górę. A że Duch Święty w nas działał, to dało się poznać w tym skupieniu na modlitwie, konferencjach. Tak sobie teraz myślę, że może Panu Bogu bardziej zależało na jakości, a nie ilości „nas”.

Jubileusz powstania Odnowy w Duchu Świętym, to okazja do przypomnienia pierwszych doświadczeń cha-

ryzmatycznych w Polsce. To również przypomnienie wydarzenia uznanego za początek Odnowy Charyzmatycznej w Kościele katolickim. W styczniu 1967 r. grupa studentów z uniwersytetu w Duquesne w Pensylwanii doświadczyła wylania darów Ducha Świętego.

Równoległe do tamtych wydarzeń w wielu miejscach w świecie następuje wylanie darów Ducha Świętego. W Polsce w maju 1975 r. ks. Marian Piątkowski organizuje spotkanie z charyzmatykami, niezależnie od tych wydarzeń ks. Franciszek Błachnicki zaleca odmawianie nowenny do Ducha Świętego. W październiku 1975 r. w Lublinie ma miejsce nabożeństwo charyzmatyczne. Te pierwsze doświadczenia charyzma-



Fot. Józef Bielecki

tyczne przybliżył nam Marek Nowicki (historyk, dziennikarz realizujący projekt poświęcony początkom Odnowy w Duchu Świętym w Polsce.)

Patti Mansfield uczestniczka wydarzeń w Pensylwanii w 1967 r. zapragnęła aby Duch Święty kierował jej życiem. I stał się cud. Dlaczego my, dzisiaj, nie mielibyśmy pragnąć cudu w naszym życiu? Doświadczenie Bożej obecności w Odnowie nie jest jednolite, bo Duch Święty porusza różnych ludzi tam, gdzie chce, mamy zatem różnorodność, ale jedność. Nie bójmy się, że jesteśmy różni. Bez względu na wiek, stan, status społeczny - nie bójmy się pragnąć!

U. C.



I Komunia św. 2015

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 82

Berezecka Karolina, Biernikiewicz Karolina, Brandyk Filip, Czajkowski Jan, Czech Maryla, Diaconescu Grzegorz, Gajek Bartłomiej, Graduszevska Zofia, Janiszowska Amelia, Jędrusik Marek, Kaczmarek Sonia, Klusek Julia, Kłonowska Katarzyna, Kołodziej Oliwia, Kołodziejczyk Mateusz, Koziej Maciej, Kremienowska Magda, Kruk Klaudia, Kwiatkowska Alicja, Lipińska Antonina, Łabuńska Hanna, Mainda Maksymilian, Maślanka Jacek, Mienkina Jakub, Pasturak Jan, Podoba Szymon, Prugar Dawid, Rajczakowski Paweł, Rażny Aniela, Rochowicz Wiktor, Rutkowska Natalia, Sala Krzysztof, Sawicki Jakub, Schabowicz Piotr, Setta Artur, Sikorska Lena, Słowińska Emilia, Stekla Mikołaj, Stygar Zuzanna, Tylek Nikola, Tyszkiewicz Aureliusz, Tyszkiewicz Kornelia, Wierzbicka Julia, Worobij Adrian, Wysocka Amelia, Wysoczański Piotr



Fot. Foto Studio, Marek Maślanka



SZKOŁA PODSTAWOWA NR 109

KLASA 2B

Aleksandrowicz Andrzej, Augustyn Aleksy, Bartkowski Gabriel, Burzyński Filip, Cendrowska Anna, Fabiś Filip, Goraj Joanna, Gruber Maja, Harbaruk Paulina, Kalinowski Filip, Kasperowicz Anastazja, Kiełb Kamil, Klabik Piotr, Łukomski Jakub, Nykiel Zofia, Odrobińska Wiktoria, Olender Mikołaj, Płaskowska Natalia, Stobnicki Kacper, Tomala Mateusz, Wójcik Magdalena

KLASA 2C

Bielak Helena, Chodorek Maja, Chowaniec Oliwia, Chwałek Kinga, Gomułkiewicz Hanna, Jurasik Olaf, Kaczmarski Aleksander, Kanikuła Maria, Karasek Marta, Kowal Martyna, Matusiewicz Nel, Nakonieczny Grzegorz, Oleasz Szymon, Olech Wiktoria, Pietrzak Julia, Pośledniak Weronika, Przerwa Antoni, Rawska Wiktoria, Sierka Aleksandra, Stöcker-Kot Patrycja, Tarasek Franciszek, Widera Maciej, Wierna Jasmina, Zalewska Julia



Fot. Foto Studio, Marek Maślanka

SPOZA KLASY: Bielak Karolina

Pogodna sobota

Słoneczko od rana jasno świeciło, a drobne chmurki na firmamencie zapowiadały piękny dzień. Jednak w miarę upływu czasu, błękitne wcześniej niebo przybrało złowrogi, szary odcień. Gdy do startu było już naprawdę blisko, sklepienie zaczęło serdecznie płakać.

Napędziło strachu, podlało roślinki i w końcu przestało. Widać o. Proboszcz (to on corocznie odpowiada za pogodę), jednak skutecznie poprosił Zwierzchność o wsparcie.

W parafialnym ogrodzie czas płynął leniwie i bardzo weekendowo. Bynajmniej nie organizatorom. Ci, zwarci i gotowi, pracowicie trwali przy stanowiskach. Loteria fantowa, „uwalnianie książek”, to podobnie jak jadło, namioty przyciągające zainteresowanych przez cały czas trwania pikniku. Początkowo głosy prowadzących docierały do parafialnych biesiadników zza dwóch płotów, z terenu gimnazjalnego podwórza. Zgodnie z wcześniejszym założeniem, by festyny były razem i osobno jednocześnie.

Pod tamtejszą scenę zapraszały wokalne i taneczne występy całkiem małych i trochę większych. Różne konkursy, konkurencje, porady, wypełniały przyшкоlny teren. I oczywiście dmuchane zamki, z kolorowym tłumem chętnych do poskakania. Lśniący, duży czerwony wóz, na przykościelnym placu, wzbudzał zainteresowanie bardzo nieletnich, potencjalnych przyszłych strażaków, płci obojga. Przy wejściu do naszego ogrodu, stoisko kresowian mogło wzbudzić podobne emocje, troszkę starszych. Obok, Ośrodek Pamięć i Przyszłość prezentował, jak można świetnie łączyć edukację z atrakcyjną dla młodych, komiksową formą przekazywania wiedzy historycznej.



Serdecznie dziękujemy tym, którzy przyczynili się do sprawnego i udanego przebiegu połączonych imprez Pikniku Parafialnego i Osiedlowego. Nie sposób wymienić wszystkich z imienia i nazwiska, no to przynajmniej podmioty: organizatorzy i uczestnicy - Rada Osiedla Grabiszyn-Grabiszyniek, Parafia św. Klemensa Dworzaka, Gimnazjum nr 6, DK Bakara oraz szkoły i przedszkola naszego osiedla; sponsorzy nagród, m.in. Family Shop z pl. Orłat Lwowskich, Studio Fryzjerskie al. Pracy 27, cukiernia Nugat, pizzeria Samos, supermarket Eko, Radio Taxi Serc 19629, apteka Wanilia, kwiaciarnia Sztuczne Kwiaty z Corte Verona, Cushman & Wakefield - CH Borek, przychodnia Pulsantis, Retrogalnia, Carrefour, Active Fitness, Apteka Dr Max z CH Borek, Sklep Społem z ul. Inżynierskiej, Nauka Gotowania Dzieci - z Corte Verona, Gabinet Kosmetyczny Visage z ul. Domeyki, Odzież Skandynawska z ul. Grabiszynskiej, Akademia Młodego Kucharza z ul. Inżynierskiej, Power Media, Foto Studio Marek Maślanka, Ośrodek Pamięć i Przyszłość, Agencja Reklamowa B-en, Mediateka. Dziękujemy też za udział i pomoc funkcjonariuszom Państwowej Straży Pożarnej, Policji i Straży Miejskiej.

Z różnych względów nie przedstawiamy pełnej listy zaangażowanych w organizację imprezy, ale wszystkim serdecznie dziękujemy. Mamy nadzieję, że spotkamy się za rok.

festyn parafialny A.D. 2015



Gdy konferansjerka przeniosła się pod dom zakonny, z głośników popłynęły XVII-wieczne, spokojne dźwięki. W ich rytm Zespół Tańca Dawnego, w angielskich kreacjach z epoki, prezentował dostojne układy i uczył chętnych tanecznego kroku. Mała dziewczynka z lizakiem w buzi, wygłaskiwała miłe futerka wielkich, czarnych terierów rosyjskich - „ma pieska, ale tylko u babci, bo rodzice nie pozwalają”. Wraz z nowo przybyłymi, ubywało ciast, hojnie upieczonych przez parafian. Karkówka, kiełbaska czy kaszanka, cieszyły się niemniejszym powodzeniem. Na torze przeszkód, w głębi ogrodu, maluchy prezentowały sprawność i koordynację ruchową. Obok, małe i duże dzieci, z lubością poddawały się zabiegom upiększającym. W tym, ciesząc się wielkim powodzeniem, magisowym salonie piękności, buzie przemieniały się w kotki, tygrysy czy ozdabiane były motywami roślinnymi. Za domem zakonnym można było sprawdzić swoją pewność ręki, w strzeleckich konkurencjach, przygotowanych przez harcerzy.

Emocji, zarówno uczestnikom jak i liczny widzą, dostarczały konkursy wiedzy o osiedlu i parafii oraz quiz muzyczny. Także nasi kapłani mieli okazję do ujawnienia swoich talentów. O. Jacek, bez wielkiego namawiania, zgodził się wystąpić w turnieju „Jaka to melodia” (o tym, że nie było żadnego faworyzowania świadczy fakt, iż nie jego drużyna wygrała). Ojciec Janusz natomiast realizował się kulinarnie, z plecami w węglowym pyłe, jako jeden z grilujących.

Na estradzie wystąpił także nasz parafialny chór oraz zespół młodzieżowy „Kostki”. Całości dopełniła, mocno rozgrzewająca, tradycyjna „belgijka”. No i oczywiście było morze wspaniałych nagród. Za ciasta, konkursy, turniej szachowy. W lud poszły miksery, blender, książki, tablet, aparat fotograficzny, rower, *etc., etc.*

Ci, którzy byli, bawili się wyśmienicie, tych których zabrakło zapraszamy w przyszłym roku!

Zofia Nowicka

Fot. Zofia Nowicka, Patryk Świech

Bierzmowanie 2015



Fot. Bogdan Szyszko

Kolejny etap

W ostatnią środę maja młodzi z naszej parafii (choć nie tylko) wkroczyli na kolejny etap swojego duchowego życia. Przygotowania do przyjęcia sakramentu bierzmowania rozpoczęli z początkiem roku szkolnego, pod opieką o. Andrzeja Pełki SJ, spotykali się na Mszy św. w każde pierwsze piątki miesiąca, a później w mniejszych grupach. Czas przygotowań i spotkań części z nich pomógł odpowiedzieć sobie na pytania: po co?, dlaczego?, pomógł im odkrywać obecność Ducha, którego



Fot. Bogdan Szyszko



Fot. Bogdan Szyszko

kilka miesięcy później otrzymali. Uroczystość bierzmowania przypadła na 26 maja, Mszy św. przewodniczył ks. infułat Józef Pater. Wygłosił on homilię i zachęcił młodych do odwagi w tym, już dojrzałym, chrześcijańskim wzrastaniu. Bierzmowani spotkają się jeszcze raz, ponownie wszyscy razem, w połowie czerwca; będą mieli okazję porozmawiać, być może podzielić się jakąś refleksją czy spostrzeżeniem. Z pewnością w tym czasie będą potrzebowali jeszcze większego duchowego wsparcia, pamiętajmy o nich i ich rodzinach w modlitwie.

JG

Śp. Józef Wujec

W Duszpasterstwie Ludzi Pracy nazywaliśmy Go często „Duży Józek”, w odróżnieniu od drugiego, mniejszego Józka.

Był z nami od dawna, praktycznie sami nie pamiętamy od kiedy. Po prostu - zawsze był.

Przychodził do „podziemia” czyli salki DLP i siadał blisko wyjścia. To było Jego miejsce.

Zawsze ciepły, roześmiany, życzliwy, towarzyski i wesoły. Zawsze mający jakieś żarty na podorędziu i dzielący się nimi ze wszystkimi, którzy Go otaczali.

Józek był zaangażowany w działalność patriotyczną i religijną – był członkiem Związku Piłsudczyków, Akcji Katolickiej, Duszpasterstwa Ludzi Pracy, należał także do Żywego Różańca.

Sądzę, że wielu starszych parafian pamięta Go jako przyprowadzającego i odprowadzającego warty przy Grobie Bożym w Wielki Piątek i Wielką Sobotę. Mężczyzna słusznego wzrostu, ubrany w strój hutnika, praktycznie przez 24 godziny obecny w dolnej kaplicy przy Grobie.

Często widziany był także przy sztandarze Duszpasterstwa. Nosił sztandar podczas różnych uroczystości religijnych i patriotycznych (rocznica śmierci o. Adama Wiktora, rocznica podpisania porozumień sierpniowych, procesje ...).

W ubiegłym roku, w październiku, pojechał ze sztandarem na uroczystości związane z rocznicą zamordowania księdza Jerzego Popiełuszki. Tam długo modlił się przy grobie Błogosławionego.

Wcześniej, z naszym sztandarem uczestniczył w mszy beatyfikacyjnej ks. J. Popiełuszki, był w Pałacu Prezydenckim przy trumnach pary prezydenckiej w kwietniu 2010 r. oraz podczas ich pogrzebu w Krakowie, corocznie jeździł do Częstochowy na wrześniową pielgrzymkę Ludzi Pracy.

Kilkakrotnie, wraz z przedstawicielami wrocławskiej Solidarności, pełnił całodobową wartę w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu.

Niezwykła warta przy grobie ks. Jerzego Popiełuszki trwa od ponad trzydziestu lat. Członkami tej honorowej straży są m.in. członkowie „Solidarności” z różnych zakątków Polski.



Fot. Archiwum DLP

Kościelna Służba Porządkowa powstała jeszcze za życia ks. Popiełuszki. Jej założenie to był po prostu wymóg czasu - trzeba było chronić ks. Jerzego oraz ludzi, którzy przybywając do kościoła na Żoliborzu chcieli się wyciszyć i nabrać sił do walki o wolność. Służba wytrwale pełniła swoje dyżury - zarówno w mieszkaniu ks. Jerzego jak i podczas comiesięcznych Mszy św. za Ojczyznę. Po śmierci ks. Jerzego kontynuowano wartę. Aktualnie czuwanie ma znaczenie symboliczne. Jest dowodem trwania przy wartościach, za które ks. Jerzy nie wahał się oddać swego życia. Na dyżury do służby porządkowej przyjeżdżają ludzie z wielu stron Polski. Są tu w dzień i w nocy, w niedzielę i w święta - 24 godziny na dobę. Taką wartę pełnił również Józek Wujec.

Józek także chętnie pielgrzymował - był w Rzymie na pogrzebie św. Jana Pawła II, był tam również na kanonizacji Papieża Polaka.

Trudno o Józka pisać był, On z nami ciągle jest i będzie – we wspomnieniach, modlitwie i w Świętych Obcowaniu. Zapamiętamy Jego ciepło, życzliwość, poczucie humoru, a także Jego niezawodność - pojawiał się na każde zawołanie, niezależnie czy chodziło o zbiórkę datków na różne cele w naszym kościele czy o wyjazd na pielgrzymkę, manifestację. Był niezawodny i sumienny. Jak coś obiecał, tak zrobił.

Teraz po długiej i ciężkiej chorobie odszedł do Pana. Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie....

AM

Góra Świętej Anny

23.05.2015 r. odbyła się parafialna pielgrzymka na Górę św. Anny na Śląsku Opolskim. Tak jak dotychczas pojechali z nami pielgrzymi z parafii przy ul. Stysia.

Parafialna pielgrzymka na Górę św. Anny połączona była ze zwiedzaniem Mosznej. Ten wspaniały pałac szczęśliwie przetrwał II wojnę światową, przepadło jednak wspaniałe wyposażenie i wiele dzieł sztuki. Sama bryła pałacu robi wielkie wrażenie. Oglądając go można się poczuć jak w zamku nad Loarą we Francji.

Na Górę św. Anny jechaliśmy boczną drogą przez aleję czereśniową posadzoną jeszcze przed wojną. Krajobraz zmieniał się jakby na górski i widoki robiły się wspaniałe. W sanktuarium św. Anny mieliśmy zamówioną mszę.



Fot. Witold Hermaszewski

Po mszy obejrzelśmy Muzeum Klasztorne, w którym można z bliska obejrzeć kopię cudownej figurki św. Anny oraz jej korony. Po bokach wiszą ekswoata, podarowane po uzdrowieniach. Wzruszający jest współczesny wózek tzw. chodzik. Służył chorej na kręgosłup kobiecie, której lekarze nie dawali szans na zdrowie. Ale ona, za wstawieniem św. Anny, wyzdrowiała, a wózek pozostawiła jako dowód dla innych pielgrzymów.

Na zakończenie, najbardziej wytrwali poszli do rezerwatu geologicznego. Rezerwat podziwiać można z wielu stron. My obeszlśmy go dookoła, po pomostach i drózkach. Nieco zmęczeni doszliśmy do autobusu i wróciliśmy do Wrocławia. A po drodze pięknie modliły się i śpiewały Ziuta z naszego chóru i Karolina Kochańska, bo kto śpiewa – ten modli się podwójnie.

Witold Hermaszewski

Wojownicy Światła



Obiecany przez Jezusa

26 maja moje chrześcijańskie życie osiągnęło kolejny poziom, z rąk ks. infułata Józefa Patera otrzymałem sakrament bierzmowania i chciałem się z wami, Drodzy Czytelnicy, podzielić tym dobrym czasem.

Kiedy szedłem do I Komunii Świętej zastanawiałem się, co będzie, gdy „zjem” Pana Jezusa; bardzo mocno, oczywiście pozytywnie się tym stresowałem. A teraz, kiedy jestem już z pewnością dojrzały, kiedy, wydawałoby się, mniej rzeczy pozostaje niejasnych, wciąż się „stresuję” tymi trochę tajemniczymi, ale na pewno bogatymi prezentami Pana Boga. Myślę, że zesłanie Ducha Świętego, że uroczyste wypełnienie serca mojego i wszystkich innych bierzmowanych Jego darami jest właśnie takim prezentem. „Wszystko jest cudem”, ten tytuł genialnie wpasowuje się w moment otrzymywania, w moment spotkania, w moment sakramentu. Bardzo mocno czekałem na tę chwilę, długo zastanawiałem się, czy jestem gotowy i co po niej nastąpi. Z każdym kolejnym dniem jakoś bardziej przyzwyczajałem się do tego, że będzie inaczej, że będzie lepiej i cudowniej. Tak naprawdę sam Przyjaciel obiecany przez Jezusa nie jest mi obcy, korzystam z Jego pomocy i obecności od samego początku świadomego życia i podejmowania decyzji, co więcej - my się nawet przyjaźnimy. Jednak ten uroczysty sposób, jakim była Eucharystia, w czasie, której otrzymaliśmy wspomniany sakrament sprawił, że ta świadomość, ta obecność i przyjaźń pomiędzy mną

a Duchem Świętym wkroczyła na kolejny etap. Teraz jest już tak bardzo na poważnie, że ta relacja jest inna, nie gorsza, nie lepsza, ale równie wspaniała. Bardzo ważnym etapem przed bierzmowaniem jest wybór kolejnego imienia, wybór patrona, przyjaciela i opiekuna. Długo się wahałem, bo na szczęście mamy tak wielu wspaniałych facetów w historii naszej wiary. Ostatecznie i z wielką radością zdecydowałem, że to Stanisław Kostka będzie mi patronował, że to ze Stasiem wkroczę w tę niesamowitą przygodę, że to jego imię przybiorę obok Jana i Pawła z chrztu. Historia Kostki jest trochę zakręcona - w takim bardzo dużym uproszczeniu zapragnął zostać jezuitą, jednak nie otrzymał zgody rodziców. Jako młodzieniec ucieka ze szkoły i po pokonaniu półtora tysiąca kilometrów dociera do Rzymu, gdzie zostaje przyjęty przez samego generała jezuitów do nowicjatu. Umiera w wieku dwudziestu lat, przepowiadając datę swojej śmierci na piętnastego sierpnia, święto Wniebowzięcia NMP. Młody chłopak, pragnący żyć „bardziej”, chcący realizować się w Towarzystwie Jezusowym, mając przy tym problemy, jakie spotykają i współczesnych młodych. Dla mnie to najlepszy opiekun i przewodnik, a przy tym i przyjaciel. Mam głęboką nadzieję, że

teraz będą realizowały się słowa, które o bierzmowaniu powiedziała moja przyjaciółka, że to będzie jazda bez trzymanki. Proszę, bądźcie pamiętali o mnie, ale i o innych młodych, którzy w tym roku wkroczyli w chrześcijańską dojrzałość, najlepiej w modlitwie za nas. A swój artykuł pragnę zakończyć modlitwą do Stasia Kostki, który przy okazji patronowania młodzieży Polski, a od niedawna i mnie, patronuje także całej wspólnotcie MAGIS, która działa i przy naszej parafii:

Święty Stanisławie, nasz opiekunie,
Ty byłeś na tyle odważny i wytrwały,
by pójść za swymi pragnieniami
i rozwijać je w Towarzystwie Jezusowym.

Powierzam Ci w opiekę całą MAGIS
i nas, którzy go tworzymy.
Bądź nam patronem,
byśmy przez wspólnotę, służbę,
modlitwę i ewangelizację
bardziej przybliżali się do Chrystusa,
naszego Pana.

Proszę Cię, wstawiaj się też za mną
u Jezusa
i wyjednaj mi łaski potrzebne do
podążania
za moimi pragnieniami.
Amen.

Janek Głąba



MAGIS 2016 POLSKA dawać, a nie liczyć

MAGIS 2016 to 10-dniowy program skierowany do młodych ludzi, którzy pragną żyć duchowością ignacjańską. Odbędzie się bezpośrednio w dniach poprzedzających Światowe Dni Młodzieży (15-26 lipca 2016 r.). Ma charakter międzynarodowy - przewidywana liczba uczestników MAGIS to ok. 2000 osób z ponad 50 krajów.

Cel projektu MAGIS jest ukryty w jego nazwie, bowiem łacińskie słowo *magis* oznacza: więcej, lepiej, bardziej, pełniej. Założeniem programu jest duchowy i osobowy rozwój jego uczestników, którzy odkrywają co znaczy „żyć bardziej”. Młodzież przede wszystkim uczy się tego, jak znajdować obecność i działanie Boga w wielu życiowych sytuacjach.

Charakterystyczną częścią programu są **Eksperymenty Ignacjańskie**, które mają pomóc dostrzec, co znaczy „żyć

bardziej”. Eksperymenty zostaną przeprowadzane w 25-osobowych międzynarodowych grupach i będą miały rozmaity charakter: pielgrzymkowy, duchowy, społeczno-kulturowy, artystyczny, socjalny czy ekologiczny. Ich założeniem jest zbieranie doświadczenia poprzez działanie. Życie jest, a przynajmniej powinno być, pielgrzymowaniem w ramiona kochającego Ojca. By doświadczyć „bycia w drodze”, uczestnicy projektu będą m.in. wyruszać na pielgrzymki. Młodzi będą mogli także doświadczyć harmonii płynącej z połączenia modlitwy z pracą. Nauczą się podejmować działania m.in. we współpracy z różnymi instytucjami, które pomagają potrzebującym.

Projekt MAGIS stwarza młodym ludziom szansę zatrzymania się w dzisiejszym świecie chaosu oraz biegu, uważnego rozejrzenia się wokół i wglądu w siebie; wspiera w poszukiwaniu odpowiedzi na pytania o sens i wartość życia; uczy także odnajdywania się w międzynarodowej grupie.

Realizacja projektu MAGIS nie byłaby możliwa bez duchowego i finansowego wsparcia chrześcijan. Prosimy Państwa przede wszystkim o modlitwę - aby Duch Święty działał poprzez organizatorów przedsięwzięcia, by MAGIS 2016 w całości został przygotowany zgodnie z wolą naszego Ojca. Serdecznie zapraszamy Państwa do ofiarowania pomocy finansowej, która pozwoli zrealizować projekt. Dziękujemy Państwu za każde wsparcie.

Biuro MAGIS 2016

Kopernika 26, 31-501 Kraków

telefon: +48 12 629 34 93

e-mail: office@magis2016.org

website: www.magis2016.org

fb: facebook.com/magis2016

Konto bankowe

MAGIS 2016

Mały Rynek 8

31-041 Kraków

Polska

PLN 33 1240 4650 1111 0010 5719 6072

Co tak naprawdę można nazwać cudem?

Zwykle słowo „cud” kojarzy się nam wszystkim z czymś niewyobrażalnym, czymś co nie posiada wiarygodnego wytłumaczenia. Każdy interpretuje to zjawisko na własny sposób.

Ktoś może powiedzieć, że cudem są narodziny dziecka, inny zaś stwierdzi, że jest to słońce, które co dzień budzi go ze snu, a jeszcze inny uzna, że największym cudem jest rodzina, którą tworzy. Jak najbardziej, wszystkie te zdarzenia można nazwać czymś wyjątkowym, niezwykłym. Jednak dla mnie prawdziwym cudem są uczucia ludzkie, które objawiają się w miłości, wierze i nadziei.

Niewielu z nas potrafi mówić o miłości. Jest to temat, który przychodzi nam bardzo ciężko. Samo słowo „miłość” nie jest zarezerwowane wyłącznie dla dwojga ludzi. Mówi się o uczuciach do zwierząt, można mieć różnego typu pasje i zainteresowania, ale również przedmioty zyskują coraz większą sławę. Jednak każdy posiada w swoim sercu potrzebę kochania. Miłość była, jest i będzie zawsze, ludzie dążą do niej, ponieważ czują się wtedy bardziej bezpieczni, pewni siebie oraz zaspokajają swoje uczucia. Jedynym wytłumaczeniem tego, dlaczego

człowiek tak mocno jej pragnie, jest fragment z Pisma Świętego: „Bóg jest miłością.”(1 J 4,16). Zostaliśmy stworzeni na Jego podobieństwo, a że On jest miłością, to my również nią jesteśmy. Dlatego jest to największy sens istnienia ludzkiego - za tym idzie nasze szczęście, radość i zadowolenie.

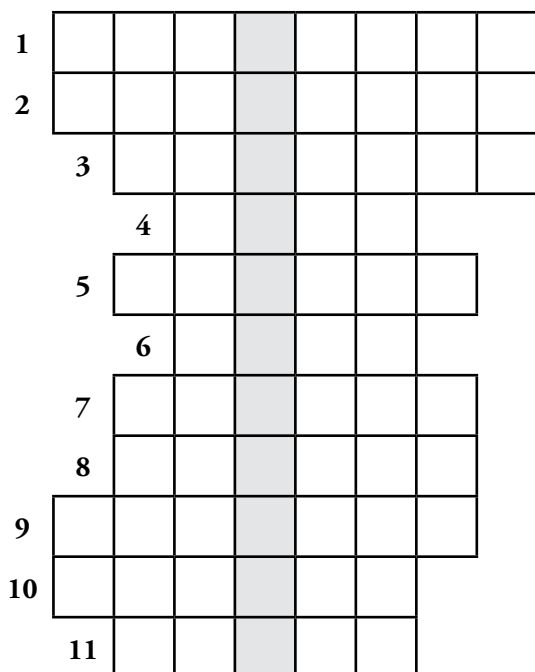
Kolejnym cudem jest wiara. Kiedy pozwolimy Bogu, by pokierował naszym życiem na własny, lepszy sposób, zyskamy o wiele więcej. Często nam, ludziom, wydaje się, że obrana przez nas ścieżka jest doskonała i nikt nie ma prawa ingerować w to, co robimy. Jednak wiara w to, że Bóg przygotował dla każdego z osobna coś lepszego, niż to co wymyślił sobie sami, to coś niezwykle silnego. Wiary nie da się dotknąć ani też zdefiniować jednym określeniem. Jest ona czymś, co każdy posiada w swoim wnętrzu. „Wiara jest podstawą spełnienia się tego wszystkiego, co jest treścią nadziei; przekonaniem o prawdziwości tego, co niewidzialne.” (Hbr 11,1) - dlatego jest tak niesamowita. Może warto

czasem zastanowić się, co dla Ciebie oznacza to słowo?

Pewnym przeświadczeniem, dzięki któremu człowiek ma siłę dążyć do wyznaczonego sobie celu, jest nadzieja. Jest ona kolejnym cudem, ponieważ nikt nie może nam jej zabrać, czy też zabronić. Wspiera w codziennych sytuacjach, umacnia w pewnych przekonaniach oraz podbudowuje. Każdy dzień przynosi nową nadzieję. Co dzień osiągamy nowe cele i choć czasem może nie jesteśmy świadomi obecności w nas nadziei, to mamy ją w sobie.

Te trzy wartości, które ja nazywam cudami, budują nasz światopogląd oraz tworzą nasze szczęście. Nigdzie nie jest powiedziane, które uczucie jest najważniejsze, ponieważ każdy ma inne przekonanie. Nie zapominajmy jednak o codziennych sprawach, takich jak wschody i zachody słońca, niesienie pomocy bliskim, jak i tym nieznanym, przyjaźń to wszystko jest cudem i nadaje naszemu życiu sens.

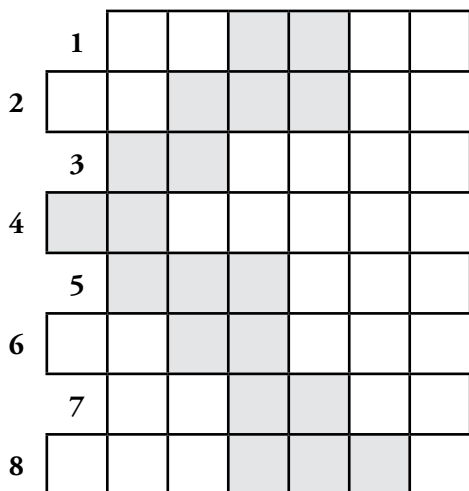
Martyna Stachowiak



Logogryf dla dorosłych

Litery z zaznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- 1) powyżej 300 m nad poziomem morza;
- 2) niebezpieczny z cysterny;
- 3) rozpoczyna ją wrzesień;
- 4) święty, papież w okresie od 12 maja 254 r. do 2 sierpnia 257 r.;
- 5) imię Dykiel, aktorki;
- 6) Jezus zmienił mu imię na Piotr;
- 7) Joanna, aktorka, zadebiutowała w filmie „Barwy ochronne”;
- 8) w literaturze - tamże.



Opracowała Aleksandra Kumaszką

Rozwiązanie z numeru kwietniowego: krzyżówka dla dzieci: PISANKA.

Rozwiązania konkursów z bieżącego numeru, wraz z imieniem i nazwiskiem, adresem oraz nr. telefonu prosimy wrzu-

Logogryf dla dzieci

Litery z zaznaczonej kolumny utworzą rozwiązanie.

- 1) łódka napędzana wiatrem;
- 2) czekasz na nie przez cały rok szkolny;
- 3) można na nim spać lub pływać;
- 4) chętnie je jemy w upalne dni;
- 5) rodzaj wypoczynku, na który się jeździ z rodzicami;
- 6) może być harcerski lub wędrowny;
- 7) ogrzewa nas w letnie dni;
- 8) najlepiej gdy w wakacje jest słoneczna, a nie deszczowa;
- 9) jeździmy nad nie na Mazury;
- 10) znajomy z klasy lub kolonii;
- 11) budowany z piasku na plaży.



Na letnie łasuchowanie

babeczki kakaowo-porczkowe

Lato rozpieszcza nas feerią barw i słodyczą pod postacią owoców. Prosto z krzaczka, z bitą śmietaną albo w cieście smakują one znakomicie i orzeźwiają w czasie upałów. By wydobyć niepowtarzalny kolor i smak porzeczek można pokusić się o zrobienie z nich kremu, a ten zaserwować na kakaowych babeczkach. Mmmm... Pycha!

SKŁADNIKI:

- 0,7 kostki masła
- 1 szklanka cukru pudru
- 3 jajka
- 1,5 szklanki mąki
- 0,5 łyżeczki proszku do pieczenia
- 0,5 łyżeczki sody
- 3 łyżki kakao
- 1 szczypta soli
- 0,5 szklanki mleka
- 1,2 szklanki czarnej porzeczki
- 1 szklanka serka mascarpone
- 0,6 szklanki słodkiej śmietanki



CO I JAK:

1. Utrzeć masło z połową szklanki cukru pudru. Dodać jajka.
 2. Wymieszać przesianą mąkę z proszkiem do pieczenia, sodą, kakao i solą.
 3. Do masy na zmianę wsypywać suche składniki i dolewać mleka. Dokładnie połączyć.
 4. Ciasto rozłożyć do foremek. Wypełniać je do połowy ich wysokości.
- PIEC: 15 min. w 180° C.
5. Porzeczki zmiksować z połową szklanki cukru pudru i przetrzeć przez sitko.
 6. Mus połączyć z serem mascarpone i ubitą śmietanką.
 7. Po półgodzinnym chłodzeniu kremu dekorować babeczki rękawem cukierniczym.

Więcej ciekawych pomysłów na babeczki na stronie <http://alice-in-muffinland-pl.blogspot.co.at/>

cać do skrzynki Głosu Pocieszenia w holu kościoła. Można je też wysłać na mailowy adres redakcji: glospocieszenia@tlen.pl.



Czerwcowe upały oraz mnogość świeżych warzyw i owoców zapowiada czas wakacyjnego wypoczynku. Oczywiście nie dla wszystkich, ale dni są teraz bardzo długie i czasu jakby więcej – na wszystko, także na lekturę ciekawych książek.



Theo Kern
OSTATNIE
ROZMOWY
AGNOSTYKA
Z BOGIEM

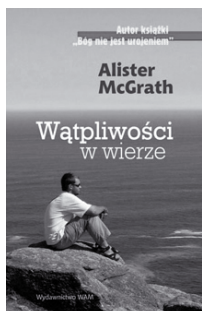
To książka dla większości z nas, bo nasza wiara słabnie przytłaczana i niejednokrotnie ośmieszana przez media i otaczające nas osoby - zgorzkniałe i zniechęcone słuchaniem wciąż, że Bóg jest dobry – bo jeżeli tak, to dlaczego tylu dobrym, uczciwym ludziom tak ciężko się żyje?

A z drugiej strony trudno nie wierzyć, że istnieje ON, sprawca tego wszystkiego. I jak tu pogodzić realne, paskudne i przerażające coraz bardziej życie, z wiarą w Boga, który jest Miłością?

Theo Kern (pseudonim autora) choruje na raka, wie o tym i w obliczu bliskiego końca swego ziemskiego życia zaczyna zadawać sobie i Bogu pytania – wadzi się z Nim i szuka tym samym sensu tego wszystkiego, co działo się w jego życiu.

Autorowi jest łatwiej – a może trudniej? – odnosić się do Nieskończonego, bo został wychowany w wierze katolickiej, trochę Go poznał. Dzisiaj młodzież jest dokładnie w takim samym miejscu – w zetknięciu się z okrutnym i cynicznym obliczem obecnych czasów traci wiarę – w Boga i w siebie, w to, że czeka ich jeszcze coś dobrego, że dadzą radę. Ja nie wiem jak im pomóc – nie słuchają, lub celnie ripostują.

Lęk przed bliską śmiercią i pytanie – czy tam jest coś więcej czy tylko nicność? Czy czeka na nas Ktoś i jeśli tak to, jaki to będzie Bóg? Pokutuje w nas obraz Boga-Sędziego, surowego i nieubłagane-go – taki w nas zaszczepiono na lekcjach religii, więc czujemy strach, nie tęsknotę, nie miłość. To dramat każdego z nas – może lektura rozmyślań Theo Kerna pomoże i nam, i naszym dzieciom? Jeżeli zechcą je przeczytać.



Alister McGrath
WĄTPLIWOŚCI
W WIERZE

Dla „odmiany” polecam książkę spokojnierefleksyjną, ale o tym samym właściwie – o wątpliwościach, o szukaniu

Boga, o stawianiu się chrześcijaninem.

„Zaradz memu niedowiarstwu!”, to wołanie z Ewangelii św. Marka jakże często odzywa się i w naszych sercach. No cóż, wiara jest darem, ale musimy o ten dar dbać, żeby nie utracił swej mocy. Ale kryzysy teje zdarzają się wielu i to niejednym raz w ciągu życia. Dobrze wiedzieć, skąd się biorą i jak sobie z nimi poradzić, jak nie utracić wiary, jak sobie pomóc?

Autor rozprawia się również z „argumentami” ateistów punktuując ich dokładnie i pomaga nam tym samym wzmocnić się i przygotować na ataki z ich strony ośmieszające naszą wiarę, jako delikatnie mówiąc infantylną i naiwną.

Bardzo dobra lektura na spokojne, leniwe popołudnie.

Nie wiem, dlaczego akurat takie lektury dla Was wybrałam na taki piękny, beztroski czas. Myślę jednak, że łatwiej zmierzyć się z najważniejszymi pytaniami dotyczącymi naszego życia tu i TAM, kiedy świeci słońce, niż kiedy przytłacza nas późnojesienna szaruga i beznadzieja. A zatem – odwagi i powodzenia.

Udanych wakacji!

Barbara Ćwik

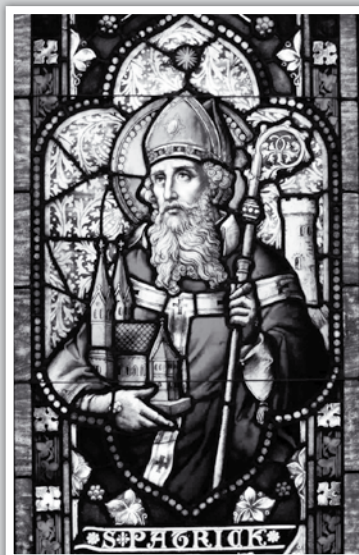
POLECAMY



Ty Cudzie!

W swojej modlitwie św. Patryk prosi: „Chryste, bądź w sercu tego, który myśli o mnie. Bądź w oczach tego, który patrzy na mnie. Bądź w uszach tego, który mnie słucha. Bądź w ustach tego, który mówi do mnie”.

Pięknie wyrażona myśl, że Bóg jest w każdym człowieku, w każdym bez wyjątku. I to jest cud!



Stańmy się takimi, jak Święty, obserwatorami cudów wokół nas. Spróbujmy ćwiczyć patrzenie na innych przez pryzmat zachwytu. I ten młodzian w samochodzie z nastawioną na cały regulator muzyką to cud. I staruszka z laseczką umiejąca sprytnie wcisnąć się do okienka na poczcie bez kolejki to cud. I pani zarabiająca ciałem na rozstajach dróg to cud. I sąsiad z ławki w kościele to cud. Każdy człowiek już przez sam fakt stworzenia jest cudem. A to, że jesteśmy obrazem i podobieństwem Boga, czyni go jeszcze wspanialszym. Tak niesłychanym, że słów brakuje. I słów zresztą nie trzeba, wystarczy ciepłe, życzliwe spojrzenie.

IK

ŻYWIENIE JAKO LECZENIE

W dniu 16 kwietnia Przemysław Zarzeczny przywitał licznie zgromadzonych słuchaczy Parafialnej Akademii Rozmaitości na wykładzie pt. „Żywienie jako leczenie”. Przedstawił zgromadzonym zasady zdrowego trybu życia, a także zalecił zastanowienie się nad własnymi nawykami żywieniowymi.



For. Alina Ogródowczyk

Osoby kierujące się zasadami zdrowego żywienia powinny pamiętać o pięciu posiłkach dziennie, a śniadanie traktować jako najważniejszy z nich. Należy jeść regularnie, małe porcje, co 2-3 godziny, a ostatni posiłek spożywać najpóźniej dwie godziny przed snem. Powinno się jeść spokojnie, nie spiesząc się, a każdy kęs dokładnie pogryźć. Ważną rzeczą jest ograniczanie ilości spożywanego mięsa do 3-4 razy na tydzień i wyeliminowanie z diety mięsa czerwonego oraz tłuszczu. Należy wybierać żywność jak najmniej przetworzoną i oczywiście nie zapominać o owocach i warzywach. Bardzo istotną rzeczą jest picie dużej ilości wody, nawet dwa litry dziennie. Należy też spać zdrowo, co najmniej 6-8 godzin dziennie oraz pamiętać o ruchu. Spacer, marsz i bieganie winny być wpisane w grafik rozsądnego człowieka w każdym wieku.

Odpowiednia dieta chroni przed chorobami, wspomaga leczenie, a także potrafi leczyć. Przy **nadciśnieniu** powinno się zredukować masę ciała, ograniczyć spożywanie soli i alkoholu, z diety wykluczyć tłuszcze zwierzęce, a wprowadzić do jadłospisu duże ilości owoców i warzyw oraz zadbać o aktywność fizyczną. Przy **cukrzycy** należy spożywać ciemne pieczywo, chude mięso, grubą kaszę, groch, soczewicę i soję, a potrawy gotować, dusić i piec, a nie smażyć. W wypadku uporczywych **zaparc** powinno

się spożywać błonnik (otręby, musli, zboże), owoce, warzywa oraz pić duże ilości wody. Natomiast w wypadku wystąpienia **kamieni żółciowych** powinno się jeść pieczywo jasne i czerstwe.

Mitem jest twierdzenie, że zdrowa dieta dużo kosztuje. Nieprawdą jest też, że skorupki jajka pomagają przy niedoborach wapnia, gdyż organizm człowieka nie wytwarza odpowiednich enzymów trawiących te skorupki. Natomiast prawdą jest, że słodycze i alkohol mogą powodować ból głowy, a czosnek ma duże właściwości lecznicze przy przeziębieniach. Te i inne ciekawostki można było usłyszeć na wykładzie. Natomiast obszernej wiedzy na temat zdrowego żywienia można zaczerpnąć ze strony internetowej prelegenta <http://thinkhealthypz.blogspot.com>.

Sądzę, że zainteresowanie się tematem zasad zdrowego żywienia w tak młodym wieku przez prelegenta jest rzeczą godną naśladowania, bo niestety każdy z nas zwraca większą uwagę na dietę dopiero w wieku późniejszym, wówczas gdy pojawiają się objawy różnych dolegliwości.

Alina Ogródowczyk

WYSPA SKAŁ I ŚW. PAWŁA

Na Malcie jest wszystko, czego dusza zapagnie: słońce i błękitna woda, wspaniałe miasta i świątynie pamiętające tysiące lat historii tej maleńkiej, skalistej wyspy. A jeszcze pamiątki związane z pobytem św. Pawła podczas jednej z jego wypraw misyjnych i przyjaźni ludzie otwarci na turystów i pielgrzymów (bo w sporej części z nich żyjący) - o tym wszystkim podczas kolejnego wykładu w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości mówił w czwartek 21 maja, bogato ilustrując swoją prelekcję barwnymi przeżyciami, pan Michał Pieczka, nasz parafianin, znany z zainteresowań sztuką i podróżami, chętnie co jakiś czas dzielący się wrażeniami ze swoich wypraw.

Prelegent nie byłby sobą, gdyby odwiedzając główną wyspę, nie „zahaczył” też o mniejsze, ale może nawet bardziej malownicze wysepki Gozo i Camino z turkusowymi zatoczkami i życiem, które płynie, jak to w tym klimacie, jakby w zwolnionym tempie.



For. Bogdan Szyszko

Choć nie każdy może pojechać w rejon, w które zabrał pan Michał to zawsze warto przyjść na żywą gawędę, którą jest każde spotkanie z tym młodym, pełnym pasji życia człowiekiem. Mamy wówczas szansę, by jego wrażenia stały się po części i naszymi. A to są dobre, ubogacające wrażenia.

bs

Spotkania Biblijne

W każdą niedzielę
od 19.00 do 20.00

zapraszamy

do Izby Pamięci Solidarności
na spotkania biblijne,
podczas których dyskutujemy
na temat czytań biblijnych
z danej niedzieli.

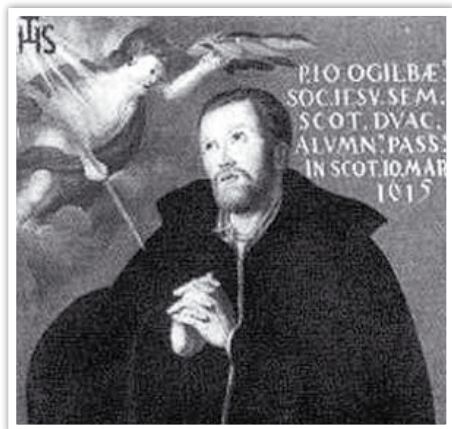
Zapraszamy zarówno tych,
którzy byli na Mszy św.,
jak i tych,
którzy na nią nie dotarli.

Wszystkich zachęcamy
do wymiany refleksji.



18 marca tego roku Ojciec Święty Franciszek podpisał dekret o heroiczności cnót Piotra Barbaricia, nowicjusza jezuickiego, Chorwata urodzonego w roku 1874 w Bośni-Hercegowinie. Po ukończeniu piętnastu lat wstąpił do jezuickiego małego seminarium w Travniku. Był bardzo dobrym uczniem, lubianym przez kolegów, a przy tym bardzo zaangażowanym członkiem Sodalicji Mariańskiej. W roku 1896 zachorował na gruźlicę, ale mimo to został przyjęty do nowicjatu. Zmarł w Wielki Czwartek 15 kwietnia 1897 roku, a dwa dni przed śmiercią złożył pierwsze śluby zakonne. Jego kult trwał przez ponad stulecie, chociaż komuniści starali się go zniszczyć wszelkimi sposobami. Znany jest katolikom, prawosławnym i... mużłmanom.

Jezuici angielscy w sobotę 7 marca tego roku, uroczystymi nieszpornymi w kościele pod wezwaniem świętego Alojzego w Glasgow rozpoczęli jubileusz 400-lecia męczeńskiej śmierci świętego Jana Ogilvie, jezuitę, który został powieszony 15 marca 1615 roku w Glasgow. W niedzielę, 8 marca przełożony prowincji brytyjskiej, przewodniczył Mszy Świętej, a w homilii przypomniał, że w chwili śmierci z ręki powieszono wypadł różaniec i spadł na stopy Jana Eckersdorffa, kupca węgierskiego i to wydarzenie doprowadziło tego zagorzałego kalwina do nawrócenia.



Sw. Jan Ogilvie, autor rycinany

„Społeczności lokalne i wszyscy ci, którzy nie ucierpieli przez trzęsienie ziemi, są zaangażowani w akcje ratownicze”. Taką informację przekazał ks. Bonifacy Tigga SJ, przełożony jezuitów w Nepalu. Na pomoc poszkodowanym

ruszyli również przebywający w rejonie kataklizmu zakonnicy, w tym jezuici, salezianie i siostry ze zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki, które na polecenie władz musiały się ewakuować z tamtejszego klasztoru, gdyż w wyniku wstrząsów naruszone zostały jego elementy konstrukcyjne. W rejonie kataklizmu pracowało 68 członków Towarzystwa Jezusowego. Jak poinformował ks. Tigga, wydaje się, że nikt z nich nie odniósł poważnych obrażeń. Mogli zatem w znacznej mierze włączyć się czynnie w akcje służb ratowniczych.

Ponad 360 milionów widzów w Chinach obejrzało trzyczęściowy historyczny film dokumentalny o malarzu cesarskim Giuseppe Castiglione SJ. Film



Malarz, Giuseppe Castiglione

nakręcony został przez Xin Yage. Dokument był koprodukowany przez Kuangchi Program Service z Taipei i Telewizję Jianguo. „Dzięki motywowi i postaci głównego bohatera mieliśmy absolutną pewność, że film będzie sukcesem, ale nie spodziewaliśmy się, że aż takim” – powiedzieli mediom pracujący przy filmie o. Jerry Martinson SJ i o. Emilio Zanetti SJ.

Castiglione był jezuitą i malarzem z Mediolanu, który zyskał sobie miano jednego z największych i najbardziej docenianych w historii sztuki Chin.

10 kwietnia film nadany został przez kanał 10 państwowej telewizji i przyciągnął znaczną liczbę widzów. Film emitowany będzie ponownie w kanałach telewizyjnych innych prowincji w maju, później powtórzony zostanie na kanałach TV państwowej oraz jeszcze w tym roku obejrzą go widzowie z Europy.

Z bardzo różnych źródeł zebrał i w całość ułożył ks. Jan Ożóg SJ

NOWY JEZUITA W PARAFII
W myśl dyspozycji o. prowincjała Jakuba Kołacza SJ od końca sierpnia swoją praktykę duszpasterską rozpoczną w naszej parafii znany wielu z nas (a szczególnie młodzieży z Magisu i ministrantom) ks. Krzysztof Faltus SJ.



For. Bogdan Szyszko

Nasz nowy duszpasterz urodził się w 1985 r. w Sosnowcu. Absolwent Niższego Seminarium Duchownego w Częstochowie. Wstąpił do nowicjatu w Starej Wsi w 2004 roku. Studiował filozofię w Krakowie. Potem pracował w Szkole Kontakt z Bogiem i duszpasterstwie młodzieżowo-powołaniowym w Krakowie. Po roku wyjechał do Marsylii, gdzie przez dwa lata pełnił funkcję duszpasterza gimnazjalistów w jezuickiej szkole Lycee de Provence. Od 2012 roku studiował teologię w Warszawie. Od października tego roku będzie studentem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Interesuje się kulturą francuską, historią, psychologią i pedagogiką ignacjańską. W wolnym czasie wędkuje.

Przywitajmy serdecznie młodego jezuitę w naszej wspólnocie parafialnej i otworzymy przed nim nasze serca, życząc mu, by u progów swojego duszpasterskiego zaangażowania miał szansę utwierdzić się na obranej drodze, poznając ludzką i Bożą dobroć, ale też, by umiał mieć oczy otwarte na wrażliwość i potrzeby tych, do których jest posłany.

bs



Danuta Nowak

Baranki młode

Chcieliśmy podzielić się z parafianami tym, co jako wspólnota przeżywalimy w ostatnim czasie. Mówiąc językiem naszych wspólnot neokatechumenalnych „zakończyliśmy Drogę”, tzn. przeszliśmy III skrutynium chrzcielne.

Radość i świętowanie

Można powiedzieć, że od Wielkiej Środy, czyli od 1 kwietnia, mieliśmy nieustające świętowanie! Bo tego dnia, w naszej parafii w czasie uroczystej liturgii dostaliśmy z rąk księdza biskupa Andrzeja Siemieniewskiego białe szaty. W czasie tej liturgii słuchaliśmy Słowa Bożego, potem wyrzekaliśmy się szatana jego pokus i uczynków i na koniec uroczyste jednoczyliśmy się z Jezusem, naszym Panem. Jako znak tego, że chcemy być nowym stworzeniem nałożono na nas białe szaty. Następnie w Wielką Sobotę 4 kwietnia, w czasie uroczystej Liturgii Paschalnej, w katedrze wrocławskiej, odnowiliśmy przyrzeczenia chrzcielne przed ks. arcybiskupem Józefem Kupnym. Natomiast 11 kwietnia, w sobotni wieczór, który rozpoczął Niedzielę Białą, zostaliśmy „przedstawieni Kościołowi”, na wspaniałej Eucharystii w naszej parafii, na której byli parafianie, ale też nasi znajomi, przyjaciele, rodzina i wspólnoty neokatechumenalne z całego Wrocławia. **Było to piękne, wzruszające i byliśmy szczęśliwi.** No i od tej Białej Niedzieli mieliśmy codziennie we wspólnocie Eucharystie - w białych szatach. Zatem cała Pięćdziesiątnica, to było jedno wielkie świętowanie dzieł Zbawczych Pana Jezusa i obietnicy naszego ZMARTWYCHWSTANIA! Tak w skrócie można opisać to, co przeżyliśmy w okresie wielkanocnym.

Życie i Baranek

Ale co to wszystko tak naprawdę oznacza w praktyce? Te białe szaty, odnowienie przyrzeczeń, zakończenie Drogi? W sumie zmieniło się w naszym życiu bardzo dużo, choć zewnętrznie niewiele. Żyjemy w tej samej parafii, w tej samej rodzinie, wykonujemy te same obowiązki, ale mamy być, jak nas Jezus nauczył, ludźmi z Kazania na Górze: nie szukający swego, przebaczący, kochający. A jeśli trzeba, mamy oddać życie za tych, którzy są

naszymi nieprzyjaciółmi. Jako pamiątkę z tych uroczystości otrzymaliśmy obrazki - jest to baranek złożony w ofierze, symbol Pana Jezusa. Bo taką pokorę, cichość i łagodność baranka mamy mieć. **Zatem mamy żyć świadomie tym co Chrzest nam daje**, czyli w pełni wiedzieć, że jesteśmy nowym stworzeniem, zaszczerpionym w miłość Boga. Bo przecież sensem życia jest nauczyć się kochać tutaj, na ziemi, by pójść, za chwilę, do Nieba, a wiemy, że jest to możliwe tylko mocą Zmartwychwstania Chrystusa.

Biała szata i len

Brudna szata jest symbolem grzechu, biała zaś łaski, a więc czystości i świętości. Bóg tak nakazał Aaronowi wchodząc do Miejsca Najświętszego (Kpł 16,4): „Ubierze się w tunikę świętą, lnianą, i w spodnie lniane, przepasze się pasem lnianym, włoży na głowę tiarę lnianą - to są święte szaty. Wykąpie ciało w wodzie i ubierze się w te szaty”. Biała szata stanowi odzienie mieszkańców nieba. Oznacza podobieństwo do Boga, który jest „światłem okryty jak płaszczem” (Ps 104,2). Szaty takie w Apokalipsie noszą sprawiedliwi (np. Ap 6,11). Także aniołowie są przedstawiani w Piśmie Świętym ubrani w biel, a szaty Pana Jezusa natomiast w czasie Przemienienia na górze Tabor są białe jak śnieg.

Nasze szaty zatem też uszyte są z białego materiału i nieprzypadkowo jest to len. Len, aby docelowo był białą i ładną tkaniną, musiał być wcześniej siany, pielony, nie był koszony, ale ręcznie wrywany, wiązany w pęczki, suszony, wymłócony - „oczemchany”, potem moczony w stawach, rzekach, wreszcie międzony, by uzyskać długie i czyste włókno, a na końcu przędzony na sukno. Potem już tylko należało go na słońcu wybielić i stawał się biały! Tak było z nami na Drodze, we wspólnocie neokatechumenalnej. Też wielokrotnie, przez te 28 lat formacji byliśmy wrywani z nasze-

go mylnego myślenia o sobie, moczeni w łzach, gdy odkrywaliśmy swoje grzechy, suszeni i wybielani w miłości braci, miłosierdziu Boga i Kościoła... Bo Kościół nam siał słowo, podlewał liturgiami, pielął i pielęgnował sakramentem pokuty, relacjami we wspólnocie, abyśmy mogli wreszcie zobaczyć, kim jesteśmy, jak bardzo jesteśmy słabi, grzeszni i jak bardzo potrzebujemy Jezusa Chrystusa, by móc żyć i kochać innych ludzi! Jak na biały len przystało te szaty gniotą się łatwo i brudzą szybko, a my musimy dbać, o nie, tak samo jak o duszę! To też oznacza, że wszystko, co dostajemy jest w kruchości, bo **łaski Pana starcza na jeden dzień!** Dlatego codziennie trzeba zaczynać od nowa, walczyć o czystość duszy i serca, i... o czystość szaty! Być uważnym, nie dać się zwodzić demonowi, nie ulegać pokusom ciała i nie iść za pokusami świata! A jak nawet upadniemy to korzystać z sakramentu pokuty, mieć bojaźń Bożą i wrażliwość sumienia. Niby proste i jasne, bo to wynika z łaski chrztu, ale nie zawsze jest łatwe w praktyce! Jednak, jak mówi św. Paweł: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Dlatego, pomimo zakończenia wszystkich etapów formacji, nadal spotykamy się na Liturgiach Słowa i Eucharystiach bo to daje nam siłę do życia i do zmagania się z przeciwnościami, trudnościami, a także z naszymi słabościami.

Wdzięczność i podziękowanie

Podsumowując należy z mocą powiedzieć, że miniony czas świętowania był naprawdę wspaniały i jesteśmy wdzięczni przede wszystkim Panu Bogu, księżom Biskupom, naszym katechistom, oraz księżom jezuitom z naszej parafii, w szczególności zaś o. Tadeuszowi, który odprawił nam bardzo często Eucharystię, pomagając w tym naszym wspólnotowym świętowaniu. Niech Pan Bóg odda sto za jeden w miłości, radości i pokoju.

INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARIII DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53-232 Wrocław, al. Pracy 26,

tel. 71 360 10 18, 797 907 703, www.dworzak.jezuici.pl

Godziny niedzielnych Mszy św.:

6.30 (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów), 7.30, 9.00, 10.30 (kościół górny),
10.30 (kościół dolny) – dla dzieci (z wyjątkiem wakacji), 12.00, 18.00,
20.00 (Msza św. z udziałem młodzieżowego zespołu muzycznego).

W dni powszednie: 6.30, 8.00, 18.00, 19.30 (z wyjątkiem wakacji).

W święta kościelne, tzw. „zniesione”: 6.30, 8.00, 9.00, 17.00, 18.00, 19.30.

Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki (oprócz wakacji) i piątki w godz. 8.30–9.30
i 16.00–17.30, z wyjątkiem dni świątecznych i I piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO SA I/o Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394.



Zapraszamy:

- do biblioteki parafialnej czynnej w niedziele od 9.00 do 12.00.
- na spotkania biblijne w niedziele o 19.00 (Izba Pamięci Solidarności);
- do kawiarenki parafialnej (niedziele 8.30-13.30);
- na cichą, prywatną, Adorację Najświętszego Sakramentu w I niedzielę miesiąca o godz. 15.00 (górny kościół);
- na nabożeństwa w I piątek miesiąca: spowiedź święta na porannych Mszach św. i po południu od godz. 16.00. Dzieci za-

praszamy na Mszę św. do górnego kościoła na godz. 17.00 a młodzież - do kościoła dolnego na godz. 19.00. Godzina miłosierdzia - godz. 15.00 w kościele dolnym;
- na nabożeństwa parafialne: do Matki Bożej Pocieszenia – wtorki godz. 17.30; majowe (do Matki Bożej) – o 17.30; czerwcowe (do Najświętszego Serca Pana Jezusa) – o 17.30, różańcowe – w październiku o 17.30; wypominkowe – w listopadzie o 17.30; w Wielkim Poście: droga krzyżowa - piątki o 17.30 i gorzkie żale - niedziele o 17.00

Chrzty od 22-03-2015 do 7-06-2015



Anna Sylwia Myśliwiec; Miłosz Roman Kwiatkowski; Gabriel Syska; Kajetan Mikołaj Winnik; Michał Mateusz Strojny; Ewa Moskaluk; Lena Mazurkiewicz; Zuzanna Kłobucka; Anna Więcko; Dominik Świętojański; Iga Beata Murzynowska; Magda Lena Skurzyńska; Zuzanna Chojnacka; Milena Amelia Krzemień; Julia Maria Dąbrowska; Wojciech Kwitowski; Jan Stanisław Gubernat; Maryla Danuta Czech; Szymon Jan Czech; Julian Janowski; Patryk Markowski; Michał Dymarek; Jacek Jerzy Januszewski; Franciszek Jan Serafin; Wiktoria Oliwia Wąliczek; Nicola Monika Tylek; Anna Szulborska; Antoni Witold Gajek; Stefan Ryszard Walentynowicz; Bartosz Michał Goleciński; Natalia Zgoła; Ewa Pola Strzępek; Adam Gustaw Staszewski;

Śluby



Sara Kilian – Marcin Kosiorowski (25-04-2015)
Beata Maria Muszyńska – Michał Aleksander Geleciński (22-05-2015);
Sylvia Firuta – Arkadiusz Rafał Roźniatowski (13-06-2015)

Pogrzeby po 22-03-2015 do 10-06-2015



Regina Mogilnicka (*14-07-1927+28-03-2015);
Andrzej Jacek Dąbrowa (*13-05-1956+31-03-2015);
Zdzisław Korzeniewski (*7-12-1922+30-03-2015);
Mieczysław Jaskółowski (*? +4-04-2015);
Stanisław Malinowski (*25-04-1930+4-04-2015);
Stefania Andrzejew (*5-09-1931+5-04-2015);
Marian Grębowiec (*28-07-1924+5-04-2015);
Zygmunt Władysław Makowiecki (*16-09-1947+13-04-2015);
Jadwiga Antonina Trojan (*13-06-1930+13-04-2015);
Andrzej Adam Piskorowski (*25-12-1959+21-04-2015);
Bogusław Talik (*11-04-1933+23-04-2015);
Zbigniew Andrzej Banach (*26-05-1948+28-04-2015);
Emil Michał Tkacz (*4-05-1990 +26-04-2015);
Mieczysław Literski (*21-05-1937+29-04-2015);

Honorata Leokadia Zawadzka (*22-01-1925+1-05-2015);
Helena Nowak Majkowska (*29-04-1950+5-05-2015);
Henryk Szurkowski (*11-11-1924+10-05-2015);
Helena Jakubiszyn (*28-01-1933+8-05-2015);
Zygmunt Johanik (*1-01-1942+12-05-2015);
Teofila Kobierska (*26-04-1929+17-05-2015);
Daniela Stanisława Orłowska (*8-05-1928+18-05-2015);
Piotr Olszewski (*17-08-1970+20-05-2015);
Bogdan Gobryk (*4-03-1940+30-05-2015);
Teodor Ambroży Kubny (*4-04-1930+30-05-2015);
Józef Kazimierz Wujec (*29-02-1949+31-05-2015);
Henryk Budrewicz (*12-06-1929+3-06-2015);
Eugeniusz Watras (*8-11-1928+5-06-2015);
Marian Kozłowski (*2-02-1948+10-06-2015).

„Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl, tel. kontaktowy: 601 892 763

Wydawca: Rzymskokatolicka Parafia św. Klemensa Marii Dworzaka;

ISSN 2299-5897; **Nakład:** 600 egz.

Redaguje: Kolegium;

opiekun: o. Jacek Maciaszek SJ;

sekretarz redakcji: Aleksandra Kumaszką;

redaktor prowadzący numeru:

Weronika Kumaszką;

redakcja: Mariusz Bodynek, Anastazja J. Drath, Małgorzata Drath, Weronika Kumaszką, Iwona Kubiś, Alina Ogrodowczyk, Bogdan Szyszko;

współpracownicy: Barbara Ćwik, Przemysław Gardynik, Jan Głaba, ks. Ryszard Kempiak SDB, Agnieszka Król, Aleksandra Milewicz, Ryszard Milewicz, Bogumił Nowicki, Zofia Nowicka, o. Jan Ożóg SJ, Ewa Szczyk; o. Janusz Śliwa SJ;

korekta: Anastazja J. Drath;

okładka: fotografia i projekt Małgorzata Drath;

kolportaż: Jacek Podsiady, Przemysław Gardynik;

spotkania kolegium redakcyjnego:

II i IV piątki miesiąca, godz. 19.00 w budynku parafialnym (z wyjątkiem wakacji);

dyżur redakcyjny: niedziela, godz. 11.30–12.30, kawiarenka parafialna (z wyjątkiem wakacji);

skład i łamanie tekstów: Aleksandra Kumaszką.

Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych oraz do odmowy zamieszczania niektórych treści reklamowych (nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń). Anonimów nie publikujemy i nie odpowiadamy na nie.

ciąg dalszy ze strony 2

3 maja, niedziela

• Przed kościołem zbierane były podpisy pod obywatelskim projektem ustawy „Stop aborcji”, mającym na celu zapewnienie prawa do życia każdemu dziecku - już od poczęcia.



Fot. Bogdan Szyszko

7 maja, czwartek

• Zmarł długoletni biskup pomocniczy archidiecezji wrocławskiej, szafarz sakramentu bierzmowania wielu naszych parafian, ks. Józef Pazdur. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w dniach 10-11 maja; Zmarły spoczął na cmentarzu przy ul. Bujwida we Wrocławiu, w grobowcu biskupów wrocławskich.

8 maja, piątek

• Na mieszczącym się na Wzgórzu Grabiszyńskim Cmentarzu Żołnierzy Polskich odbył się uroczysty apel poległych z udziałem m.in. poczty sztandarowego naszego Duszpasterstwa Ludzi Pracy.



Fot. Bogdan Szyszko

• Podczas Mszy św. o godz. 18.00 w uroczystość św. Stanisława biskupa i męczennika, głównego patrona Polski modliliśmy się szczególnie za obchodzących tego dnia imieniny o. Stanisław Datę SJ i dbającą o czystość w naszym kościele p. Stanisławę Ulikowską.

8-10 maja

• W Bardzie, w gościnnym domu ss. urszulanek, członkowie Duszpasterstwa Czterdziestolatków spotkali się na dorocznym skupieniu rekolekcyjnym, które poprowadził o. Jacek Siepiak SJ.

9 maja, sobota

• Podczas Mszy św. o godz. 18.00 oprawę muzyczną zapewnił Zespół Wokalny „Rondo” - laureat wielu polskich i międzynarodowych konkursów muzycznych. Po Mszy św. zespół, pod kierunkiem p. Małgorzaty Podzielny, wystąpił z koncertem, który z racji swoich muzycznych walorów, długo pozostanie w pamięci słuchaczy.



Fot. Bogdan Szyszko

10 maja, niedziela

• Po Mszach św. zbierane były ofiary do puszek na pomoc poszkodowanym w trzęsieniu ziemi w Nepalu. Członkowie Duszpasterstwa Ludzi Pracy i Akcji Katolickiej, którzy akcją przeprowadzili, zebrali 9376 zł.

12 maja, wtorek

• Po Mszy św. o godz. 18.00 odbyło się w górnym kościele spotkanie pt. „Tobie Kochana Ojczyzno!”, zorganizowane przez Koło Literatów Polskich im. Zbigniewa Herberta, dedykowane pamięci marsz. Józefa Piłsudskiego w 80. rocznicę śmierci.



Fot. Bogdan Szyszko

16 maja, sobota

• Odnowa w Duchu Świętym zorganizowała autokarowy wyjazd do Częstochowy na doroczne czuwanie.

17 maja, niedziela

• 90 dzieci z II klas szkół podstawowych 82 i 109 przystąpiło do I Komunii św.

18 maja, poniedziałek

• Z inicjatywy Rady Parafialnej, zainaugurowane zostały comiesięczne, integracyjne spotkania dla członków wspólnot naszej parafii. W każdy 3. poniedziałek miesiąca wszyscy, którzy poczuwają się do szczególnej troski o parafialną wspólnotę wspólnot zaproszeni są na Mszę św. o godz. 19,30 w kościele górnym, a później - do kawiarenki na chwilę spotkania i rozmowy. Majowa Eucharystia sprawowana była za śp. o. Stanisława Tabisia SJ w 6. rocznicę śmierci współtwórcy Magisu.

21 maja, czwartek

• Tym razem w Izbie Pamięci Solidarności zebrała się o godz. 18.45 Rada Parafialna, by omówić, m.in. sprawy związane z dorocznym festywnym, uroczystością Bożego Ciała i trwającymi w zabudowaniach naszej parafii pracami termomodernizacyjnymi.

• O godz. 18.45 w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości, mgr Michał Pieczka wygłosił prelekcję (z przeżroczami) pt. „Malta, mała wyspa z wieloma skarbami”.

24 maja, Zesłanie Ducha Świętego

• Na Mszy św. o godz. 10.30 rocznicę I Komunii św. obchodzili III-klasiści ze szkół 82 i 109.



Fot. Bogdan Szyszko

• Młodzież z Magisu oraz niezawodni przy takich okazjach członkowie Duszpasterstwa Ludzi Pracy przeprowadzili zbiórkę do puszek na organizację Świątynnych Dni Młodzieży w Krakowie. Zebrano 1844 zł.

24-25 maja

• Dom zakonny naszych jezuitów odwiedziła kopia cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej подарowanej zakonowi męskiemu przez prymasa Stefana Wyszyńskiego w 1963 r. Jest to inicjatywa podjęta w klasztorach archidiecezji wrocławskiej w ramach Roku Życia Konsekwowanego.

25 maja

• Tego dnia w Południowej Prowincji Towarzystwa Jezusowego w Polsce oficjalnie ogłaszane zostały tzw. dyspozycje na przyszły rok pracy. Do pracy w naszej parafii skierowany został od końca sierpnia na praktykę duszpasterską ks. Krzysztof Faltus.

26 maja, wtorek

• Podczas Mszy św. o godz. 18.00 60-osobowa grupa młodzieży z naszej parafii oraz 6 osób dorosłych otrzymała z rąk ks. infułata Józefa Patera sakrament bierzmowania.

30 maja, sobota

• W godz. 14.00-19.00 w Festynie Grabrzyńskim - połączeniu Pikniku Osiedlowego i Parafialnego, z udziałem również uczniów przedszkoli i szkół naszego osiedla wzięło udział kilkaset osób.



Fot. Patryk Swiech

31 maja, niedziela

• W związku z trwającymi pracami termomodernizacyjnymi przy zabudowaniach parafialnych i zakonnych, zostało ogłoszone, że taca w każdą II niedzielę miesiąca będzie przeznaczana na spłatę zobowiązań związanych z tymi działaniami.

• Zmarł Józef Wujec, wieloletni aktywny członek Duszpasterstwa Ludzi Pracy,

Czerwiec

3 czerwca, środa

• W przeddzień uroczystości Bożego Ciała na wieczornej Mszy św. o godz. 18.00 ks. Proboszcz poświęcił, odnowiony z datków Apostolstwa Modlitwy i Żywego Różańca, feretron poświęcony Matce Bożej. Dwustronny obraz, który zyskał nową ramę i dużo lżejszy stelaż, następnego dnia został poniesiony w procesji ulicami parafii.

4 czerwca, Boże Ciało

• Jak co roku, po Mszy św. o godz. 9.00 w ogrodzie parafialnym, wielka rzesza

wiernych przeszła ulicami parafii, manifestując wiarę w Boga obecnego w tajemnicy Eucharystii i deklarując swoje przywiązanie do Kościoła. Nawiązując do hasła roku duszpasterskiego w Polsce, przesłaniem oprawy plastycznej ołtarzy przygotowywanych przez Magis, Absolwentów, Odnowę w Duchu Świętym i Duszpasterstwo Czterdziestolatek było: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Trasa procesji wiodła al. Pracy, Inżynierską, Bzową, Słonecznikową, al. Hallera i znowu al. Pracy.



Fot. Bogdan Szyszko

7 czerwca, niedziela

• W Dzień Dzięczyny, święto mające wyrażać wdzięczność i pamięć o Janie Pawle II, którego pielgrzymki do Ojczyzny rozpoczynały się z początkiem czerwca, mające też przypominać, że prawdziwym wotum jest Polska Bogu wdzięczna, odbyła się zbiórka do puszek na Świątynię Opatrzności Bożej w Warszawie. Zebrano 4126 zł.



Fot. Bogdan Szyszko

8-18 czerwca

• Odbył się drugi w tym roku w naszej parafii kurs katechezy przedmażeńskie.

12 czerwca, piątek

• W uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa odpustowej Mszy św. o godz. 18.00 (z oprawą muzyczną w wykonaniu parafialnego chóru Vox Clemens) przewodniczył i słowo Boże wygłosił o. Wojciech Kowalski, jezuita



Fot. Bogdan Szyszko

z Kłodzka. Po Mszy św. i nabożeństwie eucharystycznym zakończonym procesją wokół skwerku z figurą Serca Pana Jezusa duszpasterze i parafianie świętowali przy pierogach w domu parafialnym.



Fot. Bogdan Szyszko

18 czerwca, czwartek

• W parafialnej kawiarence odbyło się ostatnie przedwakacyjne spotkanie Rady Parafialnej.

19 czerwca, piątek

W ramach diecezjalnej inicjatywy Noce Kościołów, Msza św. o godz. 18.00 miała oprawę muzyczną w wykonaniu polskiego zespołu „Witam” z Mińska na Białorusi. Po Mszy św. odbyło się spotkanie kresowe: „Rodacy Rodakom” z Andrzejem Pisalnikiem (red. nac. portalu „Głos Znad Niemna na Uchodźstwie”), Mieczysławem Jaśkiewiczem (prez. Związku Polaków na Białorusi) i Piotrem Kościńskim (prez. Fundacji Lelewela). Moderatorem spotkania była Ilona Gosiewska (prez. stowarzyszenia Odra-Niemen). Po spotkaniu z koncertem wystąpił wspominany zespół „Witam”.

21 czerwca, niedziela

O godz. 12.00 odprawiona została, jak co roku, Msza św. w intencji byłych internowanych i więźniów politycznych PRL. Po Mszy św., w ogrodzie, jej uczestnicy spotkali się na wspólnym śpiewaniu piosenek z „internatów”.

opracował bs

Nasze świętowanie

Boże Ciało



Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa

